

Zatarg o język kazań w Żodziszkach, cd.

Prezentowany zbiór dokumentów nawiązuje do zamieszczonej wcześniej w „Białoruskich Zeszytach Historycznych” publikacji Jerzego Tomaszewskiego: „Zatarg o język kazań w Żodziszkach w kwietniu 1925 roku” (BZH, 1996, nr 1 (5), s. 123-164) i stanowi jej uzupełnienie — tak w warstwie rzeczowej, jak i chronologicznej.

Większość przygotowanych do druku materiałów stanowią rękopisy (na 25 dokumentów tylko 3 są maszynopisami). Znajdują się one w zasobach Działu Rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie. Ich wartość źródłowa polega przede wszystkim na tym, że umożliwiają naświetlenie polsko-białoruskiego konfliktu narodowościowego (w którym zatarg religijny o język kazań w Żodziszkach był tylko jednym z jego symptomów) z kilku stron. Treść rękopisów ma częstokroć bardzo osobisty charakter, jednak pod olbrzymią warstwą ludunku emocjonalnego można mimo wszystko próbować odczytać rzeczywiste intencje, jakie kierowały postępowaniem osób zaangażowanych w konflikt żodziski.

Dokumenty, obejmujące zasięgiem lata 1925-1930, są prezentowane w układzie chronologicznym, co nie zawsze odpowiada kolejności numeracji kart archiwalnych. Dwa pierwsze, nigdzie dotąd nie publikowane rękopisy, to listy ks. Wincentego Godlewskiego do ks. Jerzego Matulewicza, biskupa wileńskiego. Dokument nr 1 zapoznaje nas z okolicznościami i reakcjami na wprowadzenie języka białoruskiego do kazań kościelnych i stanowi propozycję podjęcia działań, które uregulowałyby ostatecznie ów problem w parafii. Dokument nr 2 to już relacja z pobytu komisji kościelnej w Żodziszkach 26 kwietnia i opis zatargu żodziskiego widzianego oczami proboszcza ks. Wincentego Godlewskiego. Dwa kolejne dokumenty mają charakter petycji parafian. Dwie społeczności — polska i białoruska dają w nich charakterystykę jednej i tej samej osoby: proboszcza żodziskiego ks. W. Godlewskiego. Tę część mate-

riałów kończą dwa pisma procesowe z 1926 roku z rozprawy sądowej toczonej przeciwko ks. W. Godlewskiemu. Dokument nr 5 informuje nas, jakie zarzuty postawiono ks. Godlewskiemu i kto świadczył w procesie (interesujące jest choćby skonfrontowanie listy świadków z podpisami pod petycją społeczności polskiej parafii żodziskiej do ks. Olszańskiego), a dokument nr 6 zapoznaje nas z wysokością wydanego wyroku i linią obrony prezentowaną przez adwokata ks. Godlewskiego na procesie apelacyjnym.

Najliczniejszą grupę dokumentów (nr 7-24) stanowią listy nowo mianowanego (maj 1927 r.) na parafię żodziską proboszcza ks. Romualda Dronicza do ks. Romualda Jałbrzykowskiego, od 1926 roku arcybiskupa wileńskiego (aresztowanie w 1925 roku ks. W. Godlewskiego zbiegło się z odejściem z biskupstwa wileńskiego ks. Jerzego Matulewicza). Choć korespondencja ta trwała od lata 1927 roku aż do wybuchu wojny, dla potrzeb niniejszego tematu kończy się na roku 1930. Z tego bowiem roku pochodzi dokument wystawiony przez Kurię Wileńską dla Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dokument ów stanowi znakomity przykład postrzegania przez Kurię stosunków narodowościowych w parafiach Archidiecezji Wileńskiej, w czym z pewnością utwierdzała ją treść korespondencji ks. R. Dronicza.

Przygotowując niniejsze materiały do publikacji dostosowano się do formy zaproponowanej wcześniej przez J. Tomaszewskiego, a mianowicie zachowano oryginalną pisownię z lat międzywojennych ze wszystkimi jej osobliwościami i błędami. Trzy dokumenty (nr 1, 2, 4) oraz jeden przypis (nr 13) zaprezentowano w języku białoruskim alfabetem łacińskim, co jest zgodne z oryginałami. W dokumencie nr 4 część podpisów w oryginale wykonana została cyrylicą, co podkreślono informacją ujętą w nawiasie: [cyr.].

Małgorzata Moroz
(Białystok)

**Biblioteka Litewskej Akademii Nauk — Dział Rękopisów; F-318-10967:
Korespondencja do Kurii Wileńskiej w sprawie używania języka białoruskiego w kościele w Żodziszkach.
*Listy ks. Wincentego Godlewskiego, proboszcza żodziskiego, do biskupa wileńskiego ks. Jerzego Matulewicza.***

1

List 1.

Oryg., rkps

[*k. 14*] Jaho Ekscelencyi Wilenskamu Biskupu

Rapart

Żodzishnaha probašča

Spaŭniajučy zahad Wašaj Ekscelencyi z dn. 11. XI. 24 h. za N= 3687 było zaraz-ža uviedziana u Žodzišny kaścioł kazańnie u polskaj mowie, pry hetym było abvieščsana z ambony ab vyšej-uspomnienym zahadzie Wašaj Ekscelencyi, kab usie žadajučyja słuhać słowa Božaje pa polsku, wiedali ab hetym i astawalisia pa sumie u kaściele. U pieršuju niadzielu astałosia słuhać polskaha kazańnia kala 40 asob, u druhuju niadzielu krychu mieniej — asob 25-30 i hetaja ličba asob mieniej-bolej astavałasia u koźnuju niadzielu i šwiata až da Kalad. Na pieršy dzień Kalad ja zrabiu publična padrachunak asob, słuhačučych polskaj navuki: było u kaściele mužčyn 6 (šešć), a kabiet 15 (piatnaccać), razam 21 asoba. Takdyž pa kazańni zrabiu uvahu, što hatkaja małaja ličba vyhladaje u kaściele nadta sumna i zaachvačyvaú, kab staralisia u bašym liku astavacca i zbiracca na pokskuju navuku. Hetajež zaachvačwańnie ja paúтарыú na Novy Hod pry poúnym kaściele narodu na bielaruskaj navucy ú časie sumy, adnak i u toj dzień astałosia słuhać polskaje navuki nia bolej 25 asob. Hetaja ličba słuhačaú (mieniej-bolej 20-25 asob) užo pakazvaje na stały lik žadajučych [*k. 14v.*] słuhać navuki pa polsku, pry hetym mužčyn astajecca zaúsiahdy 5-7 asob, a žančyn razna, ale nie bolej 20-25 asob.

Saúsim inakš vyhladaje sprawa z bielaruskimi navukami — tahdy ludziej poúny kaścioł, navat bolej prychozić ciapier, čym heta było daúniej pierad uviazieńniem bielaruskaj movy ú kaścioł. Jašče mušu adznačyc, što ludzi słuhajuć z bolšaj uvahaj bielaruskaj navuki, čym słuhalu daúniej polskaj — i nawat možna zamiecić adnu važnuju i radasnuju prajavu, što prychoziać u vialikaj ličbie słuhać bielaruskaj navuki padrostki pa let 14-17, katorych daúniej u kaściele abo zaúsim nia było abo byli hdzieš schavaúšysia pa kutkach, a ciapier stajać suproč ambony i z vialikaj uvahaj słuhajuć słowa Božaje u rodnaj i zrazumiełaj dla ich movie. Hety fakt mnoha havoryć ab budučynie viery i Kaścioła u našym krai pry navučańni ú bielaruskaj movie.

Zvažyúšy jak što usio vyšej-skazanaje, a pierad usim biaručy pad uvahu: z adnej starany — lik słuhačaú na bielaruskich navukach, a z druhoj — lik

sluchačaú na polskich navukach u Žodzišnym kaściele, ja pryjšou da hetkich vyvadaú: 1) što užo možna zrabíc stały i aficyjalny paradak u bielaruskich i polskich navukach u Žodzišnym kaściele; 2) što polskaje kazańnie u koźnuju niadzielu nie dasiahaje svaje mety pry tak małym liku žadajučych sluchač pa polsku.

Dziela hetaha ja zviartajusia da Wašaj Ekscelencyi z pakornaj prošbaj wydać aficyjalny zahad u spravi uparadkavańnia stasunku polskich kazańniaú da bielaruskich z tym, kab ličba bielaruskich i polskich kazańniaú adpaviala liku sluchačaú adnych i druhich kazanniaú. Pavodla praporcyi sluchačaú polskija kazańni mohuć mieć miejsca tolki ú bašyja šviaty, dałučajučy siudy dzień Św. Trojcy (Titrlus ecclesiae), uračystaść [k. 15] Św. Hanny (festum locale) i Čterdziestavaje nabaženstva (pačatak u Dzień Serca Jezusovaha). Wykładajučy pierad Wašaj Ekscelencyjaj swaje miarkavańni ú hetaj spravi ja vieru, što Waša Ekscelencyja vydaść spraviadlivy rasparadak, narmujučy u budučynie ličbu jak bielaruskich tak i polskich kazańniaú u Žodzišnym kaściele.

Pasluhmiany Wašaj Ekscelencyi sluha
Ks. Winc[eś] Gadleúski
Žodzišny probašć
N= 29

Žodziški 26 Lutaha 1925 hodu

2

List 2.

Oryg., rkps

[k. 21] Da Jaho Ekscelencyi Wilenskaha Biskupa

Rapart

Žodzišnaha Probašča

Dn. 26.IV.h. hodu adbyłosia u Žodzišnaj parachvii hałasavańnie wyznačanaj praz Wašu Ekscelencyju komisijaj, katoraja składajučysia z adnych palakou, była wielmi adnastaronnaj. Ab hetaj adnastaronnašci ja swaje dumki vykładaú pierad Wašaj Ekscelencyjaj zaraz-ža, jak tolki atrymaú pawiedamleńnie ab jaje naznačeńni. Na hetuju adnastaronnašć zviarnuła úvahu navat sama komisija, katoraja pryjechaúšy u Žodziški dziviłasia, čamu heta u komisiji, jakaja maje razhladać bielaruskiju spravi niama nivodnaha bielarusa. Tym bolej što praktyka daúniejšych hadou pakazvaje, što hetkija komisiji, vysłanyja daúniej na razhlad polska-litoúskich spravaú zaúsiudy byli miašanyja — tudy wyznačalisia palaki i litwiny na pravach parytetu. Hetaho usiaho ú Žodzišnaj spravi nie bylo i dziela hetaha, jak možna bylo spadzievacca, jak samoje hałasavańnie tak i vyvady, зробlenija komisijaj byli nadta adnastaronny.

Pry hetym mušu adznačyc, što komisija nie rabila tak, jak jej bylo zahadana Wašaj Ekscelencyjaj. Miest taho, kab dachadzić praúdy ab usim tym, što pisalasia u maim raparcie z dn. 26.II.h.h. N= 29, komisija svaim adumam

zrabiła hałasavannie, musieć dobra wiedajućy, što robiaćy dośledy, skolki ludziej astawałasja na polskich [*k.21 v.*] navukach, a skolki na biełaruskich, jana dajšlab da wielmi sumnych dla siabie vyvadaú. Dzieła hetaha kamisyja sprawu frekwencyi na polskich i na biełaruskich navukach zausim ab' minula, choć jurydyčna nia miała prava jaje abminac. A kanon 203.1. jasna haworyć: *Delegatus qui sire circa res, sire circa personas mandati sui fines excedit, nihil agit.*

Aprač hetaha hałasavańnia adbyvałasja aź dva razy, z tym musieć zamieram, kab zbianteżyć biełaruskuju ludnaść i adniac ad jaje achvotu da hałasavańnia. Adzin raz było abvieščana z ambony, kab ludzi užo vychodzjaćy z kaścioła dzialilisia na dźvie čaści: biełarusy kab išli úleva ad kaściełnych dźviiarej, a palaki — úprava. Ludzi, vychodzjaćy z kaścioła hetak i zrabili — padzialilisia pierad kaściołam na ćvintary na dźvie hrupy. Zdajecca čahož bolejš treba! Kamisyi tolki treba było wyjšaúšy pierad kaścioł spytacca, ci adna hrupa choča sapraudy biełaruskaj navuki, a druhaja polskaj — i sprava była skončana. Adnak nie. Kamisyja uhlądzieúšy, što úprava ad kaściełnych dźviiarej staić tolki nievialičkaja hrupka, pajšła pad zvanier u samuju biełaruskuju hušču i prykazala iznou dzialicca i pierachadzić, ale užo zausim naadvorot: biełarusam padacca úprava, a palakom úleva. Narod iznou padzialiúsia, ale tahdy užo pačalisia jak z adnoj starany tak i z druhoj kryki i pahrozy.

Tut mušu adznaćyć z cełym naciskam, što kamisyja, jak tolki pačalisia ahulnyja kryki, ni adnym słovam nie prabavała uščišyć narod, ale zabrałasja i pajšła sabie. Heta ja adznačaju pierad Wašaj Ekscelencyjaj jak fakt, katory mnoha havoryć ab niejkich dźiúnych namierach kamisyi pry naładžvańni hałasavańnia. Tolki na adchodnym Dziekan kryknuú, kab koźnaja wioska vybrała pa dvuch delehataú i jon z imi budzie havaryć, a z cełym narodam nia choča. Što [*k.22*] hety zahad moh znaćyć? Mo' jon jakraz séviardžaje tuju vializarnuju biełaruskuju bošaść, z jakoj Dziekan nie chacieú havaryć? A moža što inšaje? Bo čiž mohuć ludzi tut-ža na ćvintary ú takoj vialikaj hramadzie zarhanizavacca pavedla wiosak i zrabieć vybary? Dy kalib navat i zrabili, to chto moža zaručycca, što tyja vybranyja ludzi buduć havaryć ad celaj wioski, a nie ad siabie samych? Na hetaž treba bylab sabrać padpisy, abo kab i znou ludzi cełymi wioskami jšli da kamisyi i skazali: što vot heta ludzi našy delehaty!

Zatym pašla hetych sloú Dziekana i pačaúsia u narodzie jašče boljšy šum i kryki: adny kryčali, što treba wybirać delehataú, a druhija — što nia treba; adny chacieli hetych, a druhija inšych, a ú kancy pačali adny druhim hrazić — i kali nie dajšło da bitwy, to tolki dziakujućy taktoúnašci niekalki asobaú. Hety zahad Dziekana ab vybarach delehataú byú vostra skrytykowany Ks. Paúlovičam, katory z usich siabroú kamisyi moža najboljš spravialdliava adnasiúsia jak da adnej, tak i druhoj starany.

Biarućy pad uvahu usio vyšejskazanaje ja prymušany zviarnucca da Wašaj Ekscelencyi z prošbaj, kab u budućynie, kali budzie prysłana druhaja kamisyja, jana była zložana na pravach parytetu: skolki palakou, stolki biełaru-

saú. Tolki hetkaja kamisyja zmoža dać pouńny i praúdzivy pahlad na ličbavyja adnosiny palakou i biełarusaú u Žodzišnaj parachvii. A tyja pracentovyja danyja (60 % biełarusaú i 40 % palakou) jakija pakazała ciapierašniaja kamisyja, saúsim daloki ad praúdy — pracent biełarusaú jość šmat bolšy.

Aprač hetaha ja zwiertajusia da Wašaj Ekscelencyi z prošbaj zahadać wysłać mnie kopiju pratakola, зробlenaha kamisyjaj, kab ja moh dać Wašej Ekscelencyi bolejš pouńnyja vyjašnieńni u spravie hałasavańnia i vyvadaú kamysi.

Paslušmiany Wašaj Ekscelencyi
słuha Ks. W. Gadleúski Žodzišny probašč
N= 57

30 krasavika 1925 h.

3

Podanie parafian Polaków do ks. Olszańskiego
Oryg., rkps

[k. 54] Do Wielbnego Księdza Olszańskiego
Posła na Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej
Zamieszkujących parafję Żodziską
pow. Świeciańskiego z. Wileńskiej

P O D A N I E

My niżej podpisani, zamieszkujący parafję Żodziską, zwracamy się do Wielbnego Księdza z prośbą o wniesienie na plenum Sejmu interpelacji w sprawie antypolskiej i sprzeciwiającej się naukom Chrystusowym, działalności ks. Proboszcza w Żodziszkach Wincentego Godlewskiego.

Od czasu objęcia probóstwa w naszej parafji, ksiądz Godlewski, pomimo że pozbawił nas kazań w języku polskim, pomimo że zapomniał snać swych obowiązków kapłańskich, mających na celu szerzenie słowa Chrystusowego, miłości do bliźniego i do Ojczyzny naszej, uczynił z ambony trybunę, z której to zaczął szerzyć nienawiść do polaków, do wszystkiego co polskie, rozpałać i podniecać nienawiść do Rządu, do posiadaczy większej własności, nawołując do przyjęcia udziału w ruchu białoruskim.

Pewnego razu zerwał w domu u jednego z obywateli tutejszych godło Rzeczypospolitej naszej „Orla białego” i portret marszałka Piłsudskiego i rwąc je na kawałki, podeptał nogami. „Nie będziesz tu”, wołał, „Polski, my tu Białorusini panami, nasza tu ziemia, precz z nimi”.

W innym znowuż wypadku, z ambony, obiecywał że przyjdzie czas, kiedy odbiorą Polsce te ziemie, kiedy Białoruś tu będzie a wówczas i On, przywdziawszy szaty świeckie wraz innemi rozpruje brzuchy polskim obywatelom ziemskim a ziemie ich [k. 54v.] i dobra, podzieli między włościan białorusinów.

Kiedy raz polacy-włościanie chcieli ochrzcić swe dziecko, za to jedynie, że przemówili do Niego po polsku, kazał Im zapłacić 100% drożej za chrzest. A ileż to innych, temu podobnych przykładów miało miejsce.

Czyż tego nas wszystkich uczy Zbawiciel? Czy po to mamy Kapłana, tego pseudo-sługi Chrystusowego, żeby żyć w nieustannej walce ze sobą, żeby miast domu modlitwy mieć źródło nienawiści, kłótni i sporów? Czy naprawdę my, polacy-kresowcy, nie mamy prawa, dzięki jakiejś szajce aferzystów, w kościele słuchać li tylko słów Bożych, wreszcie w kapłanie widzieć krzewiciela wiary, nie zaś sprzedawczyka i zdrajcy chrystusowych zasad?

Nie chcąc w to wierzyć, zwracamy się do Waszej Wielebności, łudząc się tą nadzieją, że zechce on poprzeć naszą prośbę, że przedstawi tę sprawę Wysokiemu Sejmowi, który wydeleguje na miejsce osobę upoważnioną do zbadania powyższego, pozbawin nas obecności podobnych wyrodków-sług Chrystusowych i pozwoli w kościele modlić się — nie politykować.

[Podpisy:] Ferdynand Iwaszkiewicz, Aniela Bokszańska, Zygmunt Jankiewicz, Antony Damuć, Józef Gryszkiewicz, J. Żyłko, Rożko Jan, Franciszek Rożko, Bolesław Jaremicz, Żyłko Józef, Żyłko Zenon, Żyłko Franciszek, I. Żyłko, Feliks Żyłko, Anna Damuciówna, (+++) Maryia Damuć, (+++) Albyna Gryszkewicz, Władysław Damuć, (+++) Mychalina Czyryca, (+++) Stanisława Żyłko, (+++) Wincenty Żyłko, Marya Żyłko, (+++) Kazimiera Żyłko, (+++) Rozalia Żyłko, Krystyna Żyłko, Michał Żyłko, Marya Żyłko, Helena Żyłko, Jan Rożko, Leon Rożko, Józef Rożko, Helena Rożko, Józefa Żyłkówna, Jadwiga Żyłkówna, (+) Helena Żyłkówna, (+++) Elżbieta Żyłkówna, Franciszek Żyłko, Józefa Żyłkówna (...)

4

List parafian Białorusinów do Biskupa Wileńskiego
Oryg., rkps

[k.33] Jaho Ekscelencyi Ksiandzu Juramu Matuelwiču
Biskupu Wilenskamu

Ad Pradstaúnikoú parafii Żodzišnjaj
Święcianskaho pawietu, u sprawie aryštu ksiandza Godleúskaho probašča
u Żodziškach
Zajawa-Prošba.

U paniedzielak — 22 čerwiania 1925 h. — našaho probašča ksiandza Godleúskaho aryštawali, wywiazli od nas i pasadzili u Łukiskaju turmu ú Wilni.

Asiraciełaja parafija hlyboka i baluča adčuła nichwat swajho paważanaho i darahoha probašča i adrazu usia zawarušyłaś, kab iznoú i jaknajchutcej jaho widzieć u siabie na abawiazku pastyra i prawadyra duchoúnaho.

Nam usim jasna, što pryčynaj henaho niščaścia jośc ništo inšaje, jak tolki biełaruskaja mowa, katoruju hetak rozumna i karystna dla nas uwioú u dadtkowyya nabaženstwy kaścielnyja ksiondz Godleúski. Usie zakidy antypanstwowyja prociú našaho probašča, heta adna brechnia i pryčopka, što može paćwierdzić adnahałosna celaja parachwija, za wyniatkam niwialičkim hetakich, katorym biełaruskaja mowa i usio našaje rodnaje niúspadobu.

Asoba ksiandza Godleúskaho — my heta čujem — ščylna lučycca ú sučasny moment z žyćciom našym, z jahonym adradžeńniám relihijnym i narodnym. Dzieła hetaho wyjaúlajučy pierad Wašaj Ekscelencyjaj swój hłyboki žal i kryúdu, adnačasna prosim użyć Swajho łaskawaho upływu, kab probašč naš, ksiondz [k. 33v.] Godleúski znajšoúsia u jaknajbliżejšym časi na swabodzie i začau iznoú, jak było i dahetul, pracawać karysna miž nami dzieła dobra našaho duchoúnaho.

Wierym, što sprawiadliwaść, katoruju čujem pa swajej staranie, pieramože fałš i kryúdu i daść nam toje zdawalnieńnie, jakoha damahajecca pryrodnaje prawa čaławieka da róunaści, swabody, da swajho narmalnaho žyćcia i narodnanho i relihijanaho.

Podpisy: Bronisław Gryb, Anton Czertowicz [cyrylica], Pawał Czyryca, Michał Czertowicz [cyr.], Jan Grzyb, Jan Gryb, Stanisław Hryb, Michaś Czyryca [cyr.], Hipolit Sulak, Bronisław Czynyw, Osip Cziryca [cyr.], Jan Czyryca, Józef Grzyb, Edward Stalczyński, W. Stalcyński, Anna Hryb [cyr.], Władysław Czyryca, S. Grib, Bronisław Czyryca, W. Hryb [cyr.], Franciszak Šhien [cyr.], Iwan Hryb [cyr.], N. Biełowicz [cyr.], Anton Damuč [cyr.], Aleksandra Bubliss, I. Szuciuk [cyr.], Siemion Hryb [cyr.], Józef Grzyb, Anton Pilsz [cyr.], K. Charko [cyr.], Michał Charko, Anton Szewerynko [cyr.], Izidor Niziski [cyr.], Karol Klewicz, Jó[z]ef Szczuworski, Stefan Suścicki, Franciszek Szczerbacz, Jazep Białous, Stanisław Piszczako [cyr.], Paweł Rydel [cyr.], Michaś Sobol [cyr.], Osip Klewicz [cyr.], Stanisław Korol [cyr.], J. Kikilia, Piotr Rydel [cyr.], Iwan Rydel [cyr.], Kazimierz (?), Błaszko Edward, Błaszko Stanisław, Jarmak, Jan Sobol, Franciszek Szewenko, W. Konan, Michał Rydzel, Anton Rydzel, Jan Konan, Ihnat Szuciuk [cyr.], J. Jermak, Wiktor Wap... [cyr.], Andrej Cikoto [cyr.], Piotra Cikota, Witold Zienkiewicz, Michał Gil, Anton Cykota, Józef Cikota, A. Bylinka, I. Tusz... [cyr.], Mihał Burowski, J. Mackiewicz, Mikołaj Pietuh, Jan Cikoto, Wikientyj Pietuch [cyr.], Bolesław Mackiewicz, Wikientyj Cikoto [cyr.]...

Dokumenty sądowe w procesie przeciwko ks. Wincentemu Godlewskiemu.

5

Akt oskarżenia w sprawie ks. W. Godlewskiego
Kopia, mps

[k.43] A K T O S K A R Ź E N I A

przeciwko — księdzu Wincentemu GODLEWSKIEMU i Piotrowi ROGACZOWI, oskarż. z art. 129 cz. 1 ust. 6 i 130 cz. 1 ust. 1 i 3 K. K.

Od 1921 do 1925 r. włącznie proboszczem kościoła parafjalnego we wsi Żodziszkach, powiatu Święciańskiego, ziemi Wileńskiej był ksiądz Wincenty Godlewski, który przedtem był w Mińsku i przybył stamtąd do Polski już za rządów tam bolszewików. Od czasu przybycia księdza Godlewskiego do Żo-

dziszek w nastrojach miejscowej ludności białoruskiej, w większości swej katolickiej, która garnęła się przedtem do polskości i była całkiem lojalna w stosunku do władz polskich, nastąpił uderzający zwrot. Jak zeznaje cały szereg świadków, zbadanych w toku śledztwa wstępnego w sprawie niniejszej, a mianowicie: Jan Saniuk, Jan Bożko, Julian Żyłko, Hipolit Żyłko, Ignacy Miłoszewski, Antoni Damuć, Feliks Żyłko, Józef Szenber, Wincenty Żyłko, Anatol Bokszański, Władysław Czerniawski, Kazimierz Bokszański, Feliks Tukendorf, Klemens Gasiński, Katarzyna Bychowiec, Izydor Muraszko i inni, pod wpływem agitacji księdza Godlewskiego, szerzonej wśród ludności wiejskiej narodowości białoruskiej w parafji Żodziskiej, ludność ta zaczęła wrogo się stosować do Polaków, zamieszkałych w obrębie tej parafji, zaczęła się ociągać z płaceniem podatków, kursowały przytem uporczywe pogłoski, że Polacy prędko zostaną wypędzeni z tamtejszego terenu i że będzie tam niepodległa Białoruś, a wtedy wszystkim będzie dobrze, nie będzie zdzierstwa i nie trzeba będzie płacić dużych podatków. Ksiądz Godlewski bowiem w potocznych rozmowach z parafjanami stale wypowiadał zdania, że rząd polski dba tylko o panów i osadników wojskowych, a nie o biednych ludzi, że Białorusini w Polsce są niewolnikami i nigdy nie będą dobrze się czuć w Polsce, że, o ile ostoi się na tamtejszym terenie władza Polska, będzie wprowadzona pańszczyzna, że przeto Białorusini nie powinni utrzymywać żadnych stosunków z obywatelami ziemskimi narodowości polskiej, ponieważ [k. 43v.] są to wrogowie ludzi i dążą tylko do przywrócenia dawniejszych stosunków i narzucenia pańszczyzny, natomiast powinni się organizować, by w odpowiedniej chwili, kiedy wybuchnie w Polsce jakie powstanie lub wojna, oderwać się od Polski i na wzór Litwy stworzyć niepodległą Białoruś, w tym celu należy nawet uciec się do rewolucji, której w 1924 roku już się nie zdąży zrobić i którą „musimy odłożyć” jak podkreślił ks. Godlewski, „do wiosny 1925 roku”. „Nie dziś — jutro”, mówił ks. Godlewski, „doczekamy się, że będziemy mieli swoje białoruskie państwo, a wówczas nie trzeba będzie dawać tyle żołnierzy, którzy nie będą wysyłani daleko, i każda matka będzie mogła łatwo zobaczyć się z synem, znajdującym się w wojsku, nie trzeba będzie płacić tak wielkich podatków, bo teraz Polacy nawet od nosa i ucha je ściągają. Mówił też, że ziemia obywateli ziemskich będzie podzielona między włościanami, gdy zwrócono uwagę, że niepodległa Białoruś nie będzie miała dostępu do morza, ks. Godlewski powiedział, że Białoruś połączy się z Litwą lub Rosją, gdyż lepiej być w zgodzie z Litwinami lub Rosjanami, niż z Polakami.

Agitacja ks. Godlewskiego szczególnie się wzmogła w drugiej połowie 1924 roku po ogłoszeniu Ustawy językowej, dla mniejszości narodowych, od której to daty ks. Godlewski zaprzestał wygłaszania kazań w kościele Żodziskim w języku polskim i wygłaszał je tylko po białorusku. Na tych kazaniach we wrześniu 1924 roku ks. Godlewski mówił: „Wyrwaliśmy się od tych wil-

ków polaków. Teraz obowiązuje w urzędach państwowych wyłącznie język białoruski, i, o ile urzędnicy będą mówili z ludnością po polsku, plujcie im w oczy i zwracajcie się do mnie, a ja porządek zrobię. Nazywał przytem polaków bezbożnikami, odszczepieńcami, oszustami i wrogami języka białoruskiego i Białorusinów.

Dzięki agitacji księdza Godlewskiego stosunki pomiędzy Białorusinami i Polakami doszły do największego napięcia. Dochodziło w kościele Żodziskim do gorszących scen i sprzeczek; zdarzało się, że podczas kazań ks. Godlewskiego słuchający pluli sobie w oczy [k.44] i przeklinali się nawzajem. Przed kościołem zaś sprzeczkę dochodziły prawie do bójek, a we wsi Pracutach, na przykład, Białorusini nie pozwalają Polakom brać ze studni wody. Ksiądz Godlewski pochwalał to zachowanie się Białorusinów w stosunku do Polaków i mówił, że mało tego, że biją, lepiej by było, gdyby dochodziło do śmiertelnych wypadków. Mówił też, iż nie spodziewał się, że tak spokojnie przejdą jego kazania, myślał bowiem, że Białorusini porozbijają głowy Polakom, podkreślając przytem, że szkoda, iż tych, co nie chcieli słuchać kazań białoruskich, nie bito po mordzie. Tych, którzy nie umieją mówić po białorusku, ksiądz Godlewski nie przyjmował do spowiedzi i brał od nich wygórowane wynagrodzenia za posługi religijne. Dzięki wpływom ks. Godlewskiego ściąganie podatków odbywało się opornie, ponadto ks. Godlewski zabraniał ludności miejscowej przyjmowania udziału w licytacjach, urządzonych przez Urząd gminy w celu ściągnięcia zaległych podatków, oraz zmuszałyich, co nabyli jakiegokolwiek przedmioty w drodze licytacji, zwracać je uprzednim właścicielom. Najbardziej zaufanym człowiekiem księdza Godlewskiego z pośród wielu innych, którzy ulegli jego wpływom, był Piotr Rogacz, zamieszkały we wsi Kopaczach, gminy Żodziskiej, który, jak zeznali Ignacy i Józef Miłoszewscy oraz Józef Szenber w potocznej z nimi rozmowie na początku 1925 r. mówił, że trzeba koniecznie robić rewolucję na wiosnę tegoż roku, i że, o ile „rozpocniemy ruch białoruski, to nam dopomogą bolszewicy, mówił też, że tutaj będzie Białoruś, a wówczas darmo otrzymamy ziemię i państwiska i Białorusini przyłączą się do bolszewików, jak również, kiedy wybuchnie powstanie, Polakom będą wyrwali wątroby.

Charakterystycznym epizodem z działalności księdza Godlewskiego było następujące zajście w dniu 26 kwietnia 1925 roku na cmentarzu przed kościołem w Żodziszkach.

Z polecenia biskupa Wileńskiego we wskazanym wyżej dniu zjechała do Żodziszek komisja, składająca się z dziekana Swirskiego, księdza Walerjana Holaka, jako przewodniczącego, oraz księży Kuderskiego i Pawłowicza, jako jej członków. Komisja ta miała ustalić, jak jest frekwencja ludności parafji Żodziskiej [k.44 v.] na kazaniach polskich i białoruskich. Z polecenia ks. Holaka, ksiądz Godlewski po kazaniu ogłosił zebranej na nabożeństwie ludności o celu przybycia komisji oraz zalecił, by ludność ta zebrała się na

cmentarzu przed kościołem i rozdzieliła tam się na dwie grupy. Ksiądz Holak zaproponował, by każda z dwóch grup, wybrała z pośród siebie delegatów, którzy wraz z komisją mieli omówić kwestję kazań w kościele w Żodziskim. Akurat wtedy wyszedł z kościoła ksiądz Godlewski i podszedł do grupy białoruskiej i, jak zeznaje świadek Henryk Żakiewicz, krzyknął parokrotnie: „gnać Polaków”, po tych jego słowach Białorusini z okrzykiem „Hura, bić polaków” runęli na grupę polską. Rozpoczęła się bójka, która jedynie dzięki energicznej interwencji policji została stłumiona w zarodku i nie wywołała poważniejszych następstw. Jak zeznaje ksiądz Holak, faktycznym i moralnym sprawcą powyższego zajścia był ksiądz Godlewski.

Postawieni w stan oskarżenia ksiądz Wincenty Godlewski i Piotr Rogacz do winy się nie przyznali i na swe usprawiedliwienie oświadczyli:

GODLEWSKI, że nigdy nie podbudzał jednej części ludności parafii Żodziskiej przeciwko drugiej, nigdy nie szykanował kazań polskich i wygłaszał je w oznaczonym czasie. Kazania białoruskie były wprowadzone od 7 września 1924 roku na mocy oświadczeń ludności białoruskiej. Ścisłego obliczenia parafjan narodowości polskiej i białoruskiej w celu wprowadzenia dodatkowych nabożeństw w języku białoruskim w zeszłym roku nie było przeprowadzono. W ciągu paru miesięcy kazania w kościele Żodziskim odbywały się tylko w języku białoruskim, gdyż na mocy prawa kanonicznego, które oskarżonego, jako duchownego i proboszcza jedynie obowiązywało w stosunkach kościelnych, wprowadza się tylko ten język, którego żąda ludność. Oskarżony nie używał podczas wygłaszanych przezeń kazań epitetów niewłaściwych pod adresem polskiej ludności, które mogły by wpłynąć podburzająco na ludność białoruską. Oskarżony wogóle wystrzega się tak z ambony, jak i poza [k.45] amboną wzniecać nienawiść stanową. Nigdy też nie podburzał ludności miejscowej do nieopłacania podatków, przeciwnie parafjanom, zwracającym się doń o poradę w kwestiach podatkowych tłumaczył, że podatki płacić należy, ponieważ żadne państwo nie może egzystować bez zasobów finansowych, zaś należy drogą prawną starać się o zmniejszenie lub uchYLENIE podatków, o ile zaszyły nieściskości przy określeniu skali podatkowej. Oskarżony sam nie wpłacił tak zwanego podatku pożarowego, ponieważ przy określeniu tego podatku dopuszczono się wielu nieściskości. Do czynów zdradzieckich, jako też wystąpień rewolucyjnych i oderwania tutejszych ziem od Polski oskarżony nikogo nie namawiał. Często tylko uskarżał się, że Polska w Białorusinach miała przyjaciół, jednak swem postępowaniem administracja polska zniechęciła ludność tutejszą i oskarżonego osobiście do tej administracji. Oskarżony mówił, że należy dochodzić swych praw, jednak nie drogą rewolucji, a przy pomocy organizacji mas białoruskich, uświadczenia narodowego i wyborów do Sejmu, Senatu i instytucji samorządowych. Oskarżony zaznacza przy tem, i podkreśla, że ta jego praca w kierunku uświadczenia mas białoruskich trwa od samego przyjazdu do Żodziszek i nawet od

kilkunastu już lat, jednak dotychczas żadnego śledztwa nie było, żadnego nawet podejrzenia o agitację antypaństwową, dopóki oskarżony nie zaczął wygłaszać kazań po białorusku w kościele Żodziskim. Od tej chwili posypały się donosy od wrogów oskarżonego lub wrogów mowy białoruskiej. To wszystko przemawia za tem, że w całej tej akcji jest jedynie złość ludzka, dążąca do tego, by oskarżonego nie tylko usunąć z parafji, lecz i ukarać. Prawdziwość słów swoich oskarżony stwierdzi na przewodzie Sądowym zeznaniami licznych świadków, ponieważ słów swoich i czynów ani przed ludźmi ani przed rządem nie ukrywał, i

ROGACZ, że kategorycznie zaprzecza, iż by kiedykolwiek prowadził akcję antypaństwową. Był zawsze życzliwie usposobiony do Polski i przez trzy lata od 1920 r. był sołtysiem.

Na podstawie powyższych danych Urząd Prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Wilnie oskarża mieszkańca wsi Żodziszek, [k. 45v.] powiatu Święciańskiego, ziemi Wileńskiej, księdza Wincentego Godlewskiego, lat 36, syna Jana i Katarzyny, oraz mieszkańca wsi Kopacze tychże powiatu i ziemi, Piotra Rogacza, lat 38, syna Antoniego i Rozalji,

GODLEWSKIEGO o to,

1) że w czasokresie od 1921 do 1925 roku w obrębie parafji Żodziskiej, powiatu Święciańskiego, ziemi Wileńskiej, w potocznej rozmowie z ludnością wiejską tej parafji, w większości swej pochodzenia białoruskiego, niepublicznie, rozpowszechniał zapatrywania, że Białorusini w Polsce są niewolnikami, że, o ile na Kresach, zasiedlonych przez Białorusinów, ostoi się władza polska, to będzie wprowadzona pańszczyzna, że przeto Białorusini powinni organizować się, by w odpowiedniej chwili, kiedy wybuchnie w Polsce jakie powstanie lub wojna, oderwać się od Polski i na wzór Litwy stworzyć niepodległą Białoruś, że w tym celu należy nawet uciec się do rewolucji, której w 1924 roku nie zdąży się już zrobić, a którą „musimy odłożyć do wiosny 1925 roku”, i że z chwilą utworzenia niepodległej Białorusi, nie trzeba będzie dawać tyle żołnierzy, co obecnie, nie trzeba będzie płacić tak wielkich podatków, jak w Polsce, zaś ziemia obywateli ziemskich będzie podzielona pomiędzy włościanami, i że tak utworzona niepodległa Białoruś połączy się z Litwą lub Rosją, ponieważ lepiej jest być w zgodzie z Litwinami lub Rosjanami, niż z Polakami, które to zapatrywania znajdowały posłuch wśród ludności białoruskiej parafji Żodziskiej i, nie napotykając należytego oporu, podburzały tę ludność do oderwania terenów, zasiedlonych przez Białorusinów, od Polski, i

2) że we wrześniu 1924 roku w kościele parafjalnym we wsi Żodziszkach pow. Święciańskiego, ziemi Wileńskiej wygłaszał kazania, podburzające do nienawiści pomiędzy Białorusinami a Polakami, nazywając Polaków bezbożnikami, odszczepieńcami, oszustami i wrogami języka białoruskiego i Białorusinów, oraz

ROGACZA o to,

że w obrębie gminy Żodziskiej, powiatu Święciańskiego, ziemi Wileńskiej [k.46] na początku 1925 roku w potocznej rozmowie z ludnością wiejską tej gminy niepublicznie rozpowszechniał zapatrywania, podburzające do rozpoczęcia rewolucji na wiosnę tegoż roku w celu oderwania od Polski terenów, zasiedlonych przez Białorusinów, zaznaczając, że z chwilą rozpoczęcia rewolucji na pomoc przyjdą bolszewicy, i wtedy Polakom będą wyrwać wątroby, oraz że na terenach tutejszych powstanie niepodległa Białoruś, a wówczas ludność wiejska otrzyma ziemię i pastwiska.

Przestępstwa te są przewidziane: w stosunku do oskarżonego Godlewskiego w art. 130 cz. 1 ust. 1 K. K. i w art. 129 cz.1 ust. 6 K. K., i w stosunku do Rogacza w art. 130 cz. 1 ust. 1 tegoż kodeksu i w myśl art. 208 U. P. K. podlega rozpoznaniu przez Sąd Okręgowy w Wilnie.

Sporządzono, dnia 7-go października 1925 roku w Wilnie

Podprokurator / — / Brzozowski

Lista osób

podlegających wezwaniu na rozprawę główną.

Oskarżeni:

- | | |
|---------------------------------|---|
| 1. Ks. Wincenty Godlewski (...) | Więzienie w Wilnie na Łukiszkach |
| 2. Piotr Rogacz (...) | w. Kopacze, gm. Żodziskiej
pow. Święciańskiego |

Świadkowie:

- | | |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 1. Jan Saniuk (...) | w. Pogorje, gm. Żodziskiej |
| 2. Jan Bożko (...) | w. Stołbuciewo, |
| 3. Julian Żyłko (...) | j. w. |
| 4. Hipolit Żyłko (...) | j. w. |
| 5. Ignacy Miłoszewski (...) | w. Podwojki, |
| 6. Marja Kiersnowska (...) | m. Danuszewo |
| 7. Antoni Damuć (...) | folw. Pracuty |
| 8. Feliks Żyłko (...) | w. Stołbuciewo |
| 9. Józef Szenber (...) | folw. Ejcwily |
| 10. Wincenty Żyłko (...) | w. Stołbuciewo [k.46v.] |
| 11. Anatol Bokszański (...) | w. Żodziszki |
| 12. Władysław Czerniawski (...) | m. Święciany, urzędnik Starostwa |
| 13. Kazimierz Bokszański (...) | w. Wasilewszczyzna |
| 14. Stanisław Szuskiewicz (...) | w. Żodziszki |
| 15. Feliks Tukendorf (...) | j. w. |
| 16. Stanisław | m. Święciany, ul. 3 Maja Nr 18 |
| 17. Zofja Nahorska (...) | w. Żodziszki |
| 18. Stanisława Mirecka (...) | m. Tupolszczyzna |
| 19. Józef Miłoszewski (...) | w. Podwojki |

- | | |
|--------------------------------------|---|
| 20. Ks. Dziekan Walerjan Hołak (...) | m. Swir, pow. Świąciańskiego |
| 21. Henryk Żakiewicz (...) | w. Żodziszki |
| 22. Michał Muraszko (...) | w. Andrzejewce |
| 23. Jan Rogowski (...) | Przodownik Pol. Politycznej
w Swirze |
| 24. Lucjan Józefowicz (...) | Posterunkowy P. P. w Żodziszkach |
| 25. Izydor Muraszko (...) | w. Andrzejewce |
| 26. Aleksander Galard (...) | w. Piłowojcie |

Podprokurator / — / W. Brzozowski
Za zgodność
Sekretarz w. z. Urzędu Prokuratorskiego
[podpis nieczytelny]

6

Odpis wyroku w procesie apelacyjnym w sprawie ks. W. Godlewskiego

Kopia, mps

[k. 70] Odpis

Nr sprawy I. A. K. 387/1926 r.

W Y R O K

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Obecni:

Przewodniczący: Sędzia W. Dmochowski

Sędziowie: J. Bądzkiewicz, J. Songajło.

W/z Sekretarz: S. Wilewski, aplikant.

Podprokurator: M. Kaduszkiewicz.

Sąd Apelacyjny w Wilnie na posiedzeniu publicznym dnia 12 czerwca 1926 r. w mieście Wilnie rozpoznawał skargi apelacyjne: Urzędu Prokuratorskiego przy Sądzie Okręgowym w Wilnie w sprawie ks. Wincentego Godlewskiego, osk. z art. 130 cz. 1 K. K. oraz adw[okata] E. Śmiarowskiego, obrońcy tegoż Godlewskiego, od wyroku Sądu Okręgowego w Wilnie z dnia 1 marca 1926 r.

[k. 70v.] Sąd Okręgowy w Wilnie wyrokiem z dnia 1 marca 1926 roku skazał proboszcza parafji Żodziszek, powiatu Świąciańskiego księdza Wincentego, syna Jana, GODLEWSKIEGO, lat 36, na mocy art. 53 i 130 cz. I ust. 1 K. K. na dwa lata zamknięcia w twierdzy (...); z oskarżenia zaś tegoż księdza Godlewskiego z art. 129 cz. I ust. 6 K. K. (...) Sąd Okręgowy uniewinnił ks. Godlewskiego.

Od tego wyroku odwołali się do Sądu Apelacyjnego w Wilnie Urząd Prokuratorski przy Sądzie Okręgowym w Wilnie w osobie Podprokuratora B. Kowerskiego, który prosi, po zachowaniu w mocy wyroku Sadu Okręgowego w części skazania ks. Godlewskiego z art. 130 cz. I ust. 1 K. K., o uchylenie

tegoż wyroku w części uniewinnienia go z art. 129 K. K. i o skazanie go z tego artykułu K. K., i obrońca oskarżonego ks. Godlewskiego adwokat E. Śmiarowski, który wnosi o uchylenie skazującego wyroku i o uniewinnienie księdza Godlewskiego.

[k. 71] Podprokurator Kowerski, cytując w swojej apelacji, na podstawie zeznań świadków, ustępy z wygłaszanych przez ks. Godlewskiego kazań w kościele, ustępy: iż „szkoły polskie psują dzieci”, iż „należy pluć na tych, którzy nie chcą mówić po białorusku”, że nazywał polaków „wilkami”, a tych polaków, którzy nie chcą mówić po białorusku „bezbożnikami”, oraz powołując się na zeznania świadków, którzy ustalili ten wrogi stosunek, który zapanował w parafji Żodziskiej pomiędzy dwoma odłamami ludności — polskiej i białoruskiej, zamieszkałej na terenie tej parafji, pod wpływem działalności ks. Godlewskiego — dowodzi, iż wina ks. Godlewskiego imputowanego mu w akcie oskarżenia przestępstwa, przewidzianego w art. 129 cz. I ust. 6 K. K., została w zupełności udowodniona, wobec czego uniewinniający ks. Godlewskiego w tej części oskarżenia wyrok jest niesłuszny.

Adwokat Śmiarowski w swojej apelacji domaga się uchylenia skazującego ks. Godlewskiego wyroku ze względów następujących: jeżeli odrzucić, pisze apelujący, niektóre zeznania świadków, wręcz nieprawdopodobne i nie zasługujące na zaufanie, to za ustalone można uważać jedynie to, że ks. Godlewski oddziaływał w duchu narodowego uświadomienia ludności białoruskiej przez dążenie do utworzenia białoruskiej szkoły w szczególności, która ma, zdaniem jego, być fundamentem tegoż uświadomienia; tego rodzaju działalność w państwie demokratycznym, opartem na konstytucji, uznającej prawa mniejszości narodowych, nie może być uważana za występłą. Z drugiej strony stwierdzone jest, że ks. Godlewski był lojalnym obywatelem Państwa, że za punkt wyjścia dla swej działalności brał ustawy Rzeczypospolitej, które nazywał słońcem, jak[ie] zaświtało ludności białoruskiej, że zatem działalność jego nie mogła mieć charakteru występłego, rewolucyjnego czy antypaństwowego.

Rozpoznawszy te apelacje w związku z okolicznościami sprawy, wysłuchawszy głosów stron i zważywszy:

1) że oskarżony do winy dokonania powyżej wyłuszczonej imputowanych mu przestępstw nie przyznał się i między innymi wyjaśniał, że pracą na niwie białoruskiej zajmował się od dawna, że przybywszy do parafji Żodziskiej i widząc ogólną nędzę wśród parafjan, wywołaną wojną, oraz pewną demoralizację, uważał za swój obowiązek pomagać ludowi i moralnie i materialnie, a przedewszystkiem szerzyć słowo Boże w jego języku Ojczystym; tymczasem stanowisko administracji polskiej w stosunku do białorusinów było wrogie i widział, że jest śledzony przez agentów policji, a jeden z nich, wbrew ustalonej wywiadem rzeczywistości, miał oświadczyć, że napisze o prowadzeniu przez niego, oskarżonego, wywrotowej agitacji, gdyż tego rodzaju in-

formacje podobają się władzom i zadowolą jego szefa; ponadto w ostatnim słowie oskarżony oświadczył, że nie był sprawcą zajścia w dniu 26 kwietnia, że, będąc człowiekiem społecznym, pracował tak, jak mu nakazywało sumienie narodowe, że do nienawiści (należy rozumieć pomiędzy białorusinami a polakami), ani też do oderwania się od Państwa Polskiego nie podburzał, jedynie budził narodowość.

2) że powyższe tłumaczenie się oskarżonego o jego [k.72] lojalności względem państwowości polskiej, o pracy jego li tylko społecznej i w duchu legalnego budzenia narodowości białoruskiej, nie zasługuje na wiarę, albowiem, jak wynika z zeznań całego szeregu świadków, — zeznań streszczonych w wywodach wyroku Sądu I instancji, — to tłumaczenie się nie jest zgodne z rzeczywistością; zeznaniami świadków ustalonym zostało, że ks. Godlewski, będąc w ciągu 4-5 lat proboszczem parafji Żodziskiej, przy każdej sposobności, stykając się z ludźmi swojej parafji, w większości swej narodowości białoruskiej, czy to w czasie kolendy, czy to w czasie udzielania posług religijnych chorym, czy wreszcie i przy innych okolicznościach, w potocznej rozmowie, wpał w ludność przekonanie, że wszystko, co jest polskie, to jest złe: polskich nauczycieli nazywał psami; temże mianem „psów” tytułował i funkcjonariuszów policji i mówił, że ich trzeba pędzić do Warszawy; zniechęcał ludność do mowy polskiej, zabraniając nawet prywatnie mówić po polsku, a nakazując używanie języka białoruskiego (św. Jan Saniuk); o szkole polskiej mówił, że ona psuje dzieci; propagował niepłacenie podatków i niedawanie żołnierza do wojska polskiego, tłumacząc, że, jak będzie Białoruś, to tego robić nie trzeba będzie, że żołnierzowi miejscowemu nie potrzeba iść do Warszawy, a lepiej pozostać wśród swoich; żeby zaś niepłacenie podatków nie ściągnęło represji karnych, radził „organizować się”, co znaczy innymi słowy — radził przeciwstawiać się płaceniu podatków nie pojedynczo, a zorganizowaną masą; ośmieszał bierność ludzi, wpłacających dobrowolnie podatki, niezawodnie w tym celu, ażeby wywołać w nich sprzeciw zarządzeniom płacenia podatków: bo wszak nieczem innym nie można wytłumaczyć odezwania się oskarżonego w czasie bytności u pewnego chorego w ten sposób: „u mnie” (to znaczy u ks. Godlewskiego) „wójt poszedł i poszedł, a wy durnie płacicie mu podatki” (św. Michał Muraszko); [k.72v.] następnie, celem faktycznego przeciwdziałania wpływowi podatków, kiedy miała być licytacja zajętego na podatki mienia, ks. Godlewski podburzał ludność, ażeby nie kupowała tego mienia, a kupione kazał zwracać, i w taki sposób zmusił organiścinę kupioną z takiej licytacji kury zwrócić właścicielowi ich; dalej, jak wynika z zeznań tychże świadków, za cel swojej działalności ks. Godlewski stawiał oderwanie Białorusi od Polski, przyczem myśl taką propagował w taki sposób: że należy agitować w narodzie i w taki sposób dowiedzieć się kto jakiej jest narodowości, a kiedy przyjdzie chwila i wybuchnie wojna, lub jaka inna „buntownina”, wygramy „wojnę”, „wygramy Białoruś”, „połączy-

my się z litwinami lub Rosją, być z litwinami lub bolszewikami lepiej aniżeli z polakami; że jak za czasów rosyjskich „byliśmy” niewolnikami Rosji, tak i teraz „jesteśmy” niewolnikami Polski, „musimy polaków powywieścić i chociaż za lat dziesięć „dobijemy się” niepodległości; uniewinniony w tej sprawie Rogacz ze słów ks. Godlewskiego mówił, że będzie powstanie i wówczas bolszewicy przyjdą z pomocą (św. Ignacy Mibszewski); dla osiągnięcia powstania samodzielnej Białorusi, należy, mówił ks. Godlewski najpierw „obsadzić” niezawodnie w znaczeniu „utworzyć” szkoły białoruskie, a kiedy te placówki powstaną, dopiero wówczas wybuchnie rewolucja; „orła polskiego” mówił oskarżony ks. Godlewski do Dominika Szenbera, przy wyświęcaniu mu domu „rzuć pod nogi i podepcz, a lepiej obraz powieś na tem miejscu”;

3) że tego rodzaju odezwanie się ks. Godlewskiego i powyższej treści pogawędki, które on prowadził z ludźmi, aż nadto świadczą o działalności jego przeciwpaiństwowej; z samej treści ich wynika, że nie były to pogawędki ideowe w celach uświadamiania ludności białoruskiej o konieczności zachowania mowy ojczystej, o [k.73] potrzebie szkół białoruskich, jako środka kulturalno-oświatowego a były to rozmowy precezyjne prowadzone przez oskarżonego ku podburzaniu ludności białoruskiej przeciwko wszystkiemu co jest polskie, ku wykształceniu umysłów zdążających do stworzenia samodzielnej Białorusi nie drogą ewolucji, a rewolucji; i ta wyrafinowana robota oskarżonego ks. Godlewskiego znajdowała posłuch wśród ludności — bo jedynie w parafji Żodziskiej, aczkolwiek i inne sąsiednie parafje też miały element białoruski, nastąpił rozłam pomiędzy polakami a białorusinami, który między innymi doprowadził w dniu 26 kwietnia 1925 roku, kiedy ustalano frekwencję na kazanie białoruskie, do bójki pomiędzy białorusinami a polakami; polaków białorusini nazywają wilkami wychodząc z kościoła ludzie mówili, że polakom będą skórę darli; słowem agitacja oskarżonego ks. Godlewskiego doprowadziła do takiego stosunku wrogiego białorusinów względem polaków, że, jak dosadnie wyraził się świadek Józef Miłoszewski, „u nas teraz taki terror, że „bojazno” przyznać się do polskości jak za rosyjskich czasów”;

4) że powyższe przemówienia ks. Godlewskiego i odezwania się jego odnośnie — niepłacenia podatków, niedawania żołnierza do wojska polskiego, wykorzystania przyszłej wojny lub rozruchów dla stworzenia Białorusi, odstąpienia od Polski i nawoływania do agitacji połączenia Białorusi z ościennymi państwami Litwą lub Rosją — rozpowszechniane były przez niego niepublicznie wśród ludności wiejskiej i podburzały tę ludność, jako bezkrytycznie przyjmującą na wiarę tego rodzaju przemówienia, do czynów buntowniczych oderwania Białorusi od Polski, oraz do nieuległości i przeciwdziałania ustawowym rozporządzeniom władzy przez niepłacenie podatków;

5) że wobec powyższego wina ks. Godlewskiego dokonania przezeń przestępstwa, przewidzianego w art. [k.73v.] 130 cz. I p. 1 K. K. w zupełności została mu udowodniona, albowiem dla zaistnienia przestępstwa, w tym ar-

tykule K. K. przewidzianego, wymaganą i wystarczającą jest czynność przygotowania gruntu psychicznego dla przestępstwa, przez rozpowszechnianie zapatrywań i opinii, które sprzyjają i podniecają do spełnienia przestępstwa; tego rodzaju propagandę i prowadził ks. Godlewski i wyraźny on miał zamiar podburzenia ludności w powyżej zaznaczonym kierunku przestępczym; świadczy o tem, pomimo formy i treści jego przemówień, i audytorjum słuchaczy — ludzi wiejskich, ciemnych z którymi oczywiście ks. Godlewski — akademik z wykształcenia, nie prowadziłby przy każdej sposobności rozmów natury rzeczowej krytyki ustroju państwowego i t. p. poważnych dysput; kara — dwa lata twierdzy, wymierzona oskarżonemu z tego art. K. K. przy zastosowaniu art. 53 K. K., ustawowo jest prawidłowa; ponadto w powyższych przemówieniach ks. Godlewskiego co do niepłacenia podatków, Sąd Apelacyjny upatruje za udowodnione mu przestępstwo propagandy, szerzonej przez niego, do nieuległości i przeciwdziałania ustawowym rozporządzeniom władzy odnośnie podatków, które to przestępstwo ujęte jest tym samym 130 art. cz. I K. K., lecz p. 3-im i zagrożone podstawową karą niższą, niż w p. 1-m. tegoż art. K. K., z którego ks. Godlewski został skazany; to też Sąd Apelacyjny, uważając się za władny do zastosowania względem ks. Godlewskiego i art. 130 cz. I p. 3 K. K., skazuje go i z tego art. K. K. lecz wobec idealnego zbiegu przestępstw i żądania Urzędu Prokuratorskiego w apelacji jego o zachowaniu w mocy wyroku Sądu Okręgowego, skazującego ks. Godlewskiego z art. 130 cz. I p. 1 K. K., osobnej kary nie wyznacza, [k.74] a pozostawia w mocy i bez zmiany karę, wymierzoną ks. Godlewskiemu przez ten Sąd;

6) że wywody wyroku Sądu I instancji co do uniewinnienia ks. Godlewskiego z art. 129 cz. I ust. 6 K. K. jako słuszne, Sąd Apelacyjny podziela w zupełności, i wobec tego, utrzymując wyrok Sądu Okręgowego w tej części w mocy, apelację Urzędu Prokuratorskiego o skazanie Godlewskiego i w art. 129 cz. I p. 6 K. K. pozostawia bez uwzględnienia, tembardziej, że przedstawiciel Urzędu Prokuratorskiego na rozprawie głównej w Sądzie Apelacyjnym zrzekł się oskarżenia ks. Godlewskiego z art. 129 K. K.

7) że przekonanie Sądu Apelacyjnego co do udowodnienia winy oskarżonemu ks. Godlewskiemu imputowanego mu przestępstwa, — przekonania, opratego na zeznaniach całego szeregu świadków, zeznaniom których to świadków, jako zgodnym z okolicznościami sprawy, potwierdzonym obiektywnymi danymi sprawy, Sąd Apelacyjny daje zupełną wiarę — nie mogą wzruszyć i zmienić zeznania dowodowych świadków, którzy faktycznie nic pozytywnego nie wnoszą do sprawy i konkretnych zarzutów, czynionych oskarżonemu, nie obalają i nie poruszają w swych zeznaniach, a ogólnikowo świadczą o tem, że ks. Godlewski nie podburzał ludności, albo też że nic o takim podburzaniu nie słyszeli; przy rozważaniu dowodów za i przeciw ks. Godlewskiemu Sąd Apelacyjny stał na względzie też i zeznania świadków księży Holaka, Kuderewskiego i Pawłowicza i przyszedł do wniosku, że ci świad-

kwie ogólnie zeznali tylko to, czego sami byli naocznymi świadkami, a więc opowiedział ks. Holak o zajściu w czasie badania frewkwencji na kazania białoruskie; na pytanie zaś o szerzonej przez ks. Godlewskiego agitacji — Holak odpowiedział, że nic nie wie, Kuderewski — że „sam” nie słyszał i Pawłowicz — że też nie słyszał; jednak oni [k. 74v.] stwierdzili, że zajście pomiędzy polakami i białorusinami miało miejsce, że, gdyby nie policja, jak zeznał ks. Pawłowicz, mogło być „gorzej” z tem zajściem, że „w innych parafjach ludność co do pochodzenia jest identyczną, zajścia jednak żadne nie zachodziły”, że „do przyjazdu ks. Godlewskiego parafja była bardzo spokojna” (św. ks. Holak); a te drobne okoliczności na tle całokształtu sprawy przemawiają na niekorzyść ks. Godlewskiego; nie zmienia postaci rzeczy zaznaczenie ks. Holaka, że Godlewski „jako ksiądz” był bez zarzutu i cieszył się najlepszą opinią, bo dziekan Holak mówi o Godlewskim „jako o księdzu”, nie daje zaś opinii o nim, jako o działaczu politycznym.

8) że w związku z powyższymi przytoczonymi urywkami z przemówień ks. Godlewskiego, świadczącymi o jego wrogim stosunku do państwowości polskiej i do polaków, Sąd Apelacyjny nie może podzielić poglądu apelującego adwokata Śmiarowskiego, iż ks. Godlewski był lojalnym obywatelem państwa, że za punkt wyjścia dla swojej działalności brał ustawy Rzeczypospolitej, które nazywał słońcem, jakie zaświeciło ludności białoruskiej; — faktycznie, w związku z wprowadzeniem ustaw językowych, ks. Godlewski mówił w czasie kazania że „teraz wzeszło słońce”, lecz i dodał bezpośrednio po tych słowach „i opuszczajcie Polskę”; dalej, w związku z temi ustawami mówił „jeżeli policja spisze protokół po polsku, to idźcie do mnie i nie podpisujcie”; „plujcie w twarz tym, którzy mówią do was po polsku” (św. Feliks Tukendorf); z tych już tylko zestawień przemówienia ks. Godlewskiego wynika, że dla niego „słońcem” były nie ustawy Rzeczypospolitej, a może, używając tego słowa miał na względzie uczucie radości, że z zafiksowaniem prawa urzędowego używania języka białoruskiego bliższą jest realizacja powstania [k. 75] Białorusi osobno od Polski;

9) że z powyższych względów wywody wyroku Sądu I instancji tak co do winy oskarżonego ks. Godlewskiego, jak też kwalifikacji prawnej inkryminowanego mu przestępstwa, oraz wyznaczonej mu kary są słuszne, Sąd Apelacyjny je podziela i wyrok Sądu I instancji zatwierdza;

10) że w związku z zatwierdzeniem tego wyroku, tytułem opłaty sądowej za II instancję należy pobrać od oskarżonego ks. Godlewskiego czterdzieści złotych, -

SĄD APELACYJNY

na zasadzie art. 776, 771 ust. 3 i 892 U. P. K., art. 130 cz. I p. 1 i 3 i 53 i 60 K. K., art. 61 i 65 przep. o kosztach sądowych

POSTANAWIA:

Zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Wilnie z dn. 1 marca 1926 r. z a -

t w i e r d z i ć . Tytułem opłaty sądowej pobrać od osądzonego ks. Wincen-
tego Godlewskiego za drugą instancję złotych /40/ czterdzieści.

Na oryginalne właściwe podpisy.

Za zgodność:

/M. P./Podsekretarz/podpis nieczytelny/

**Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk — Dział Rękopisów; Fond 44: Wi-
leńska Kuria Metropolitarna (1388-1940) — 123: Korespondencja ks.
Romualda Dronicza, proboszcza parafii w Żodziszkach, do arcybiskupa
wileńskiego ks. Romualda Jalbrzykowskiego**

7

List 1.¹

Oryg., rkps

[k. 34] Pierwszy okres pracy w Żodziszkach można uważać za ukończony. Należy obecnie przystąpić do uzdrowienia stosunków parafjalnych. Zwiedzając poszczególne rodziny i wioski w parafji stwierdziłem że za białoruskością obstają najbiedniejsi, którzy przeważnie są takimi nie zawsze z powodu nieszczęść. Oni to dzierżą poniekąd prym w parafji. Należy ich w delikatny sposób usunąć. Życie tak zapadłego kąta jak Żodziszki, ogniskuje się przeważnie w kościele. Chorągwie i sztandary kościelne zostały zniszczone w podczas wojny, co pozostało po Niemcach, w czasie inwazji bolszewickiej dziewczyna z Rasła przerobiła na sztandary dla krasnej armii. Należy obecnie sprawić ładną procesję, do niej zaś zebrać porządniejszy element w parafji, przez co go się postawi na należne miejsce, z którego został zepchnięty przez wywrotową agitację². O własnych siłach trudno będzie od razu to zrobić bo ludność jest biedna i produkty rolne nie mają zbytu, na zorganizowanie procesji potrzeba paru lat. Następnie należy zorganizować, a raczej wytworzyć inteligencję wśród ludu, by ona zajęła naczelne stanowisko. Koło młodzieży nie wytworzy jej, dla tego że element który by mógł dzisiaj należeć do koła młodzieży, rósł w czasie największej agitacji jak ze strony polskiej tak i białoruskiej i dla tego nawet niebezpiecznie organizować go w „koło” gdyż ono może stać się rozsądnikiem niemoralności w parafji, jak to się stało z kołem młodzieży białoruskiej zorganizowanem przez Ks. Godlewskiego. Tamto się już rozsypało. Nowego nie należało by tworzyć. Dla nich są kursa wieczorowe: dla chłopców doksztalające, dla dziewczyn będą w tych dniach otwarte krawieckie. Natomiast całą uwagę należy skierować na wyrobienie inteligencji i przyzwoitości wśród dzieci kończących szkołę i z nich

¹ Dokument niedatowany, brak pierwszej strony i zakończenia. Z treści można wnioskować, że powstał w pierwszych miesiącach pobytu ks. Romualda Dronicza w parafji żodziskiej (maj-lipiec 1927 r.).

² Jak można domyślać się ów „porządniejszy element” to ludność opowiadająca się za polskością.

wytworzyć organizację parafji. Obecnie już zorganizowałem 3 kółka Apostol[stwa] Modl[itewnego] wśród nich. Codziennie u mnie w plebanji w największym opalonym pokoju zapalam dwie lampy i pozwalam dzieciom przychodzić przygotowywać lekcje [k. 34v.] i czytać książki. Sam pilnuję porządku. Dobrze było by paru chłopców umieścić gdzieś u porządnych rzemieślników, chcących nauki jest bardzo dużo, ale w tych stronach nie ma rzemieślników, w dalszych zaś bez opłaty nie przyjmują, chociaż wielu poszło by na kilka lat do terminu. Co zaś do osadzenia jakiegoś zgromadzenia w Żodziszkach nie wiem czy da się coś zrobić. Przede wszystkim dla tego że jest tu zapadły kąt. Do młynu gdzie robią krupy i pytlują mąkę jest przeważnie 30-40 km, by oszkląć okno najczęściej trzeba ramę wieść 20 km, każdy drobiazg należy sprowadzać z dalekich miasteczek, a nawet i z Wilna. Nawet żydzi u nas się nie osiedlają, a co byli przed wojną po wojnie nie wrócili. Jeżeli by i udało się nabyć mury pojezuickie, należało by się dobrze zastanowić czy warto wkładać tu ogromne kapitały. Chyba by koło Żodziszek w prędkim czasie przeprowadzono kolej (z Drui do Oszmiany) wówczas by się może zmieniły stosunki. Drogi są marne. Agitacja białoruska już przeżyła okres swego rozwoju i rozkwitu. Ziemi nie podzielili, o co im najbardziej chodziło. Rządu polskiego nie obalili i teraz już wątpię że się im to uda a najważniejsze, co tu ma największe znaczenie, że się skompromitowali. Białoruskość już nie jest sezonową modą. Gdyby jeszcze udało się urządzić wycieczkę do Warszawy, Krakowa i urządzić ładną białą procesję, ostatecznie bardzo prędko wyjdzie z mody. Obecnie czuję, chociaż nie mam namacalnych dowodów, szczególnie do publicznej wiadomości, że agitacja wywrotowa poparta jest brzęczącymi argumentami.

8

List 2.

Oryg., rkps

[k. 3] W Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen

— Ja, niegodny sługa Boży, przysięgam i obiecuję Panu Bogu Wszchemogącemu, w Trójcy Świętej Jedynemu, Najświętszej Pannie co w Ostrej świeci Bramie, że od dnia dzisiejszego nie będę odprawiał jakichkolwiek nabożeństw w języku białoruskim, ani też mówił kazań w tym języku. Tak mi dopomóż Panie Boże i Niewinna Męka Zbawiciela mego Amen.

Ks. R. Dronicz

Admin[istrator] Kośc[iola] w Żodz[iszkach]

Najdostojniejszy Arcypasterzu i Ojcze Najukochańszy!

Dnia 8 maja r. b. przybyłem do Żodziszek, od tego czasu, stosownie do zarządzenia Waszej Ekscelencji odprawiałem nabożeństwa w języku polskim i białoruskim. Nie żałowałem swojej fatygi i starałem się wszystkim dogo-

dzić. Z dobrowolnych ofiar odremontowałem kościół i plebańję. Bolałem i boleję nad rozdarciem jakie istnieje w rodzinach katolickich z powodu ruchu białoruskiego. Przemyslałem rozmaite sposoby załagodzenia konfliktów powstałych na tle stosunków społecznych, ale wszystkie one okazały się tyle skuteczne, co wpływanie na deszcz czy słońce. Mocno się przekonałem, że białoruski język w kościele potrzebny jest jedynie wrogom Kościoła Bożego (w Żodziszkach). Ta urojona korzyść, jakoby lud lepiej rozumie po białorusku niż po polsku, nie da się usprawiedliwić okropną krzywdą wyrządzaną przez bolszewizm, kryjący się pod pokrywką białoruską. Utrzymywać tę gwarę w kościele, to przygotowywać kanwę, na której bolszewicy wyszywają krwawe wzory. Prawie wszyscy t.zw. Białorusini w Żodziskiej parafii, chcą słyszeć swoją gwarę w kościele nie dla miłości i przywiązania do niej, lecz dla tego by podkreślić swoje prawa, a ich prawa to wszechwładztwo motłochu. Szatańską robotę przeprowadzili tu księża Godlewski i Stankiewicz³. Jeden siedzi w więzieniu, a drugi jeszcze pracuje nad odciąganiem ludzi od Kościoła Bożego. Pracę bowiem „Krynicy”⁴ jego organu, z którego on się i teraz chlubi inaczej nie można nazwać jak pracą antychrysta. Wycofanie się jego jest na tyle pozorne, z tej podlej gazetki, że nikt mu nie wierzy. Wioski są zarzucone tą gazetą. Szerzy ona najniemożliwsze oszczerstwa, by tylko podrywać autorytet [k. 3v.] duchowieństwa wśród ludu. W rezultacie lud przeklina Ojca Świętego za zawarcie konkordatu z Polską, za przysłanie złotego różańca Piłsudskiemu [sic!]. Przeklina wszystkich biskupów za to że „męczą” ich księdza w więzieniu, bo bez ich wiedzy i woli Rząd jest bezsilny. Mówią że Rząd pozwala wszystko pisać, a więc wszystko prawda, bo nieprawdy nie można podawać w gazetach, a więc logicznie biorąc Biskupi są albo zaprzaczący wiary świętej albo „przekupieni przez Rząd”. Te same zarzuty stawiają i dla mnie. Piszą w tem podłem pisemku, że ja na kazaniach tylko chwale polską mowę, a ganię białoruską o czem nawet i nie pomyślałem. Nie chcę ich pociągnąć dla odpowiedzialności jedynie dla tego, że to jest bezskuteczne. Zapłacą karę z tych sum z jakich czerpią środki na bezpłatną propagandę tego świstka. A sumy te muszą być wielkie, gdyż w wszystkie parafie są nim zarzucone. Gdzie „Krynica” pod pokrywką księży przetoruje drogę, tam idzie praca „Sialańskie go Sajuzu”⁵ ludzi z pod ciemnej gwiazdy. W swoim piśmie⁶, które tu również jest kolportowane i czytane nawet księdza Stankiewicza nazywają tak pornograficznymi słowami, których nawet „Krynica” nie używa.

³ Ks. Adam Stankiewicz (1891-1949), jeden z ideowych przywódców i działaczy Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji.

⁴ „Krynica” (1917-1925) — „Bielaruskaja Krynica” (1925-1937) — periodyk białoruskiej chadecji.

⁵ Białoruski Sialański Sajuz — (Białoruski Związek Włościański) białoruska partia polityczna.

⁶ Chodzi zapewne o czasopismo „Sialianskaja Niva” (1925-1930).

W imieniu białorusinów Żodziskich zwróciło się do mnie dwóch „posłów” wspomnianej bandy w arogancki sposób grożąc że jeżeli nie ówzględnę [sic!] ich żądań, zwrócą się ze skargą do Ojca Świętego. Nie miałem w tej sprawie nic do mówienia. „Krynica” wzięła ich w obronę w czołowym artykule nazywając ich białoruskimi delegatami. Z białoruskich parafjan, nikt nie zaprzeczył temu, a wszyscy się solidaryzują z tą podłą gazetką na moją niekorzyść. Białoruscy ci delegaci nazywają się Łukianowicz i Rydział Jan — Karalok, jeżdżą na zjazdy na rachunek tegoż Sąjuza. Karalok był delegatem do kościelnego komitetu od miasteczka Żodziszek, zorganizowanego przez Ks. Godlewskiego. Obaj oni mają odpowiednią opinię, szczególnie Łukianowicz. [k. 4] Wspomniani delegaci szerzą wśród ludu rozmaite oszczerstwa na mnie, tak że muszę ich pociągnąć do odpowiedzialności sądowej. Wszyscy t.zw. białorusini podkreślają wszędzie swoje wszechwładne prawa, to też kiedy było potrzeba wznosić graniczne kopce na ziemiokościelnej nie brakło i takich protestów, by kościołowi tej ziemi nie dać, a wydzielić piachy za Wilją. Pozostało również przekonanie, że pomimo kopców zabiorą ją sobie. Przychodzą do mnie z dyrektywami kogo mam przyjmować do plebanji, z kim rozmawiać, a z kim nie. Nie trzeba zapominać, że ogół białorusinów są to kompletni analfabeci. Dla ich otumanienia i wytlómaczenia im że są mądrzy, zorganizowany jest „Instytut”⁷ w potocznej mowie zwany „Hudziola”. Rozumu nabiera się przez samo zapisanie się, bo większość członków nie jest przygotowana by czytać jakąś książkę, najwyżej poezje Księdza z Ławryszek⁸, poprzednika ks. Godlewskiego w Żodziszkach. Ulegać żądaniom t.zw. białorusinów chociażby w mówieniu kazań w ich gwarze, to pójść na podłego służalca zdziczałego motłochu. Jestem przekonany, że nawet najgorliwszy ksiądz Białorusin nie utrzyma tego tłumu przy kościele, jeżeli będzie podtrzymywał ruch białoruski.

Służyłem ja Bogu i ludziom do tego czasu, i nadal nie pójdę na służbę antychrysta. W czasie wojny pracowałem z zapaściem się niosąc pomoc głodnym Białorusinom powracającym z Rosji. Poświadczą o mnie ludzie z parafji: Wielko i Mało Brzostowickich, Krynkowskiej, Werekowskiej, Jałowskiej, Mostowlańskiej i innych. Nie szukałem wzbogacenia się w kapłaństwie. Wiedzą o tym całe parafje: Głębocka, Dukszczańska, Kalwaryjska, Mejszagolska i Żodziska. Nigdzie nie robiłem różnicy pomiędzy Polakiem, Litwinem i Białorusinem, dla każdego byłem księdzem katolickim. Urodziłem się w pow. Lidzkim. Całe życie przebyłem w swojej Archidiecezji, nie uciekałem przed żadnym najeźdźcą. Zwiedziłem prawie [k. 4v.] całą Archidiecezję i znam wszystkie gwary ludowe u nas spotykane. Znam również lud dla którego pracuję. Uważam że wprowadzić i utrzymać w Żodziszkach białoruską gwarę do nabożeństwa, to znaczy wprowadzić anarchję...

⁷ Mowa o Białoruskim Instytucie Gospodarki i Kultury (1926-1937/38), organizacji kulturalno-gospodarczej powołanej przez białoruską chadecję.

⁸ Mowa o ks. Janie Siemaszkiewiczzu.

Dnia 9 października, kiedy to ludność nasza świątkuje rocznicę wyzwolenia Wilna, w przeddzień rocznicy Zwycięstwa pod Chocimem zaprzestaję odprawiać nabożeństwo w języku białoruskim.

Możliwe, że nie ujdę zemsty szatana i jego pomocników. Proszę przeto waszą Ekszelencję rozkazać pochować moje ciało koło figury Matki Boskiej w Kalwarji. Z majątku po mnie nic nie zostanie, bo jestem biednym.

Ks. Romuald Dronicz

Administrator Kościoła w Żodziszkach

Żodziszki, dn. 7 października 1927 r.

9

List 3.

Oryg., rkps

[k. 5] Do Jego Ekszelencji Najdostojniejszego
Arcypasterza Metropolity Wileńskiego

Dnia 9 października ogłosiłem ludowi, że już więcej w białoruskiej gwarze nie będę odprawiał nabożeństwa. Po sumie, gdy rozpoczął się Różaniec grupka agitatorów białoruskich uciekła z kościoła. Podczas procesji z Przen[ajświętszym] Sakramentem krzyczeli na babę kościelną by nie dzwoniła. Potem w czasie śpiewania „Niech będzie pochwalony” starali się również przekrzyczeć modlący się lud, ale to się im nie udało. Po nabożeństwie, w kościele jeszcze śpiewali jakieś pieśni, byli podenerwowani więc śmiesznie im ta manifestacja wypadła. Feliks Cikota, brat księdza, biega po wioskach i agituje by w niedzielę urządzić awanturę w kościele. Przypuszczam że jego agitacja spełźnie na niczem. Upowiedziałem że wszystkich, co przyjdą w Kościele urządzić awanturę, spotka sąd. Na sobotę naznaczyłem, a raczej poleciłem post ekspiacyjny, za profanację kościoła przez agitacyjne śpiewy i za tych co z Różańca uciekają. Przez cały tydzień po odmówieniu Różańca Św[iętego] śpiewamy „Przed oczy twoje Panie”. Na Różaniec przychodziły tylko szkolne dzieci i kobiety, mężczyźni odzwyczaili się od Różańca. Obecnie część mężczyzn zaczęła uczęszczać na Różaniec. Ogólnie ludność jest zadowolona, że się już wreszcie skończyło to bałamuctwo w kościele. Sprawa jest obecnie w ten sposób postawiona, że ja nie mogę odprawiać nabożeństwa po białorusku, bo złamałby swoją przysięgę. Gdyby Wasza Ekszelencja przysłał obecnie kogoś z oficjalnym zapytaniem, kto mnie nie chce jako proboszcza, możliwe że nikt by się nie odważył przyjść i zameldować. Jeżeli ludność nie będzie w ciągu paru tygodni podjudzona, wszystko będzie w jak największym porządku. Gdyby nawet w przyszłą niedzielę [k. 6] ogłosić by każdy kto chce języka białoruskiego w kościele, by przyszedł i zapisał się u proboszcza już byłoby b[ardzo] niewiele osób. Przyszły by wioski Rasło, gdzie ludność jest terroryzowana przez młodzież i Syczynięta co mają apetyt na kościelną ziemię, poza tem nie ma wielu młodzieńców co przeważnie w czasie sumy palą papierosy

na ulicy. Przypuszczam że za kilka tygodni i to się uspokoi. Rozagitowana młodzież i kilku prowodyrów, co uciekała biegiem z kościoła by nie być na Różańcu to najlepszy dowód jak cały ruch białoruski dąży do oderwania się od Kościoła katolickiego, a już co najmniej od rzymskiego obrządku. Ks. Godlewski nie odmawiał Różańca z ludem codziennie przez cały październik. Pobudek do tego nie wiem, możliwe że dążył do przybliżenia się do prawosławia, by potem stworzyć białoruski kościół, o którym ksiądz Stankiewicz pisał w „Krynicy”.

Polecam Ojcowskiemu Sercu Waszej Ekszelencji podwójnie biedną parafję żodziską, którą Wasza Ekszelencja najbardziej pozna z załączonych życiorysów szkolnych dzieci i pozostają zawsze posłusznym rozkazom

Ks. R. Dronicz

Admin. Kośc. w Żodziszczach

12 października 1927 r. Żodziszki

10

List 4.

Oryg., rkps

[k. 8] Do Jego Ekszelencji Najdostojniejszego
Arcypasterza Metropolity Wileńskiego

Dnia 16 października, wiedząc o tem że kilku białoruskich agitatorów ma urządzić awanturę w kościele, zmieniłem porządek nabożeństwa. Po „Asperges” zamiast „niechaj będzie pochwalony” zaśpiewałem „Chwała i dziękczynienie” potem wraz z ludem odmówiłem Różaniec. Po Różańcu przeczytałem Ewangelię Św[iętą] i bez przerwy rozpocząłem naukę przed Sumą. Wówczas jakaś kobieta, jak się potem dowiedziałem złego prowadzenia się, rozpoczęła śpiewać po białorusku: „Witaj Maryja”. Kilku mężczyzn przy drzwiach zaczęło nieśmiało jej pomagać. W kościele powstał tumult. Najświętszy Sakrament natychmiast wyniosłem do plebanji. W kościele powstał płacz. Powróciłem z plebanji i nakazałem wszystkim natychmiast opuścić kościół, upominawszy przed tem parafian by słuchali prawowitej władzy, a nie agitatorów i prostytutek. Mszę Św[iętą] odprawiłem cichą, przy zamkniętych drzwiach kościelnych. Policja aresztowała kilka osób.

Ks. R. Dronicz

Administrator Kościoła

16 października 1927 r.

[k. 7] Sekretne.

Prowadzi się obecnie badanie aresztowanych, policja zawiadzała moc świadków. Wykryto znowę. Są świadkowie na to że Feliks Cikota dawał znaki kiedy podnosił tumult w kościele. Wiem o tem że do kościoła było przyniesiono dużo broni, chwała Bogu że nie doszło do rozlewu krwi. O broni poli-

cja jeszcze nie wie nic, nie wiem czy się dowie. Podobno wszyscy zatrzymani złożyli przed ks. Godlewskim przysięgę że nie dopuszczą do usunięcia języka białoruskiego z Żodziszek. „Polacy”⁹ zupełnie strwożyli się. Boją się represji białoruskich. Aresztowanych jest 15 osób. 3 z Danuszewa, 2 kobiety i 10 mężczyzn przeważnie młodych chłopców. Białorusini są przekonani że to tylko forma, że ich za parę dni zwolnią i nadal mają awanturzyć się. Po drugiej niedzieli przyjadę do Wilna wszystko opowiedzieć. Jeżeli tych łotrów nie wypuszczą wszystko będzie w porządku. Podobno wykryto wiele materiału antypaństwowej działalności.

8 godz. wieczorem. dn. 16 paźdz. 1927 r. K[siądz] R[omuald] D[ronicz]

11

List 5.

Oryg., rkps

[k. 9] Najdostojniejszy Arcypasterzu i Najlepszy Ojcze!

Ostatnie wypadki w parafji Żodziskiej wstrząsnęły ją do podstaw. Wszyscy z przerażeniem ujrzeni jak nisko upadła ta parafja. Zamiast modlitwy przekłóstwa [sic!], zamiast ksiązek do na bożeństwa kamienie i rewolwery. Jestem tu skazanym na śmierć. Dzisiejszej nocy, t.j. z dz. 19 na 20 b.m. powstał pożar w budynku gminnym. Gdy uderzono w dzwony ludzie bali się wychodzić z domów, myśląc że to jest napad na plebańję; zaledwie kilka kobiet śpieszyło na pomoc. Całe szczęście że ogień prędko stłumiono, całe miasteczko stało by się pastwą płomieni bo silny był wiatr. Jest to chyba kara Boża na gminę, tu „inteligencja” polska pisała w niedzielę podanie do Wojewody, a pisał Wójt co w czasie sumy był na polowaniu i nie widział co się w kościele działo.

Powiedziałem publicznie w kościele, że drzwi moje nigdy nie są zamknięte, bo ja się złych ludzi nie boję, ufność moja w Bogu.

Ks. R. Dronicz

Admin[istrator] Kośc[iola] w Żodziszkach

Żodziszki dn. 20 października 1927 r.

12

List 6.

Oryg., rkps

[k. 11] Do Jego Ekscelencji Najdostojniejszego
Księdza Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego

Stanisław Hryb ze wsi Soczynięta, po powrocie ze zjazdu białoruskich parafji w Wilnie rozpoczął gwałtowną agitację, by podczas kazania ludzie stukali nogami i wychodzili z kościoła. Dn. 16 b.m. odbywał się fest M[at-

⁹ Zapis w cudzysłowie sugeruje, że chodzi tu o ludność białoruską opowiadającą się za językiem polskim w kościele.

ki] B[oskiej] Ostrobramskiej, podczas kazania na sumie sam agitator i grupka ludzi, przeważnie podlotków po lat 14-17 wyszła z kościoła stukając nogami. By wywołać zamieszanie wspomniany agitator stanął przy kratkach i gdy się rozpoczęło kazanie manifestacyjnie wyszedł z kościoła. Ponieważ to było święto parafjalne, nie zaś de praecepto, i o tem ogłosiłem przed tem ludziom, kazałem zamknąć drzwi kościelne by nie było słychać śmiechów i tumultu grupy zbolszewiczałych dzieci, którzy w ten sposób starali się podkreślić swoje przekonanie. Drzwi pozostały zamknięte do końca nabożeństwa. Ludność zachowała się spokojnie. Do spowiedzi było tyle, że 5 księży przez cały czas spowiadało. Po nabożeństwie wspomniany Hryb z „Morazicką” (tą co utrzymuje Hurtek) rozpoczęli śpiew, ludność rozeszła się do domów, dłuższy czas śpiewał wspomniany duet. Podtrzymany potem jeszcze przez parę osób, którzy przyszli by ratować sytuację rozpoczętego śpiewu w języku białoruskim.

Nadmienić wypada że wspomniany białoruski agitator, w czasie nieobecności księdza w Żodziszkach, samowolnie wznosił budynek na ziemi należącej do kościoła.

Ks. R. Dronicz

Admin. Kościoła w Żodziszkach

Żodziszki, dn. 17 listopada 1927 r.

13

List 7.

Oryg., rkps

[k. 12] Czcinajgodniejszy Arcypasterzu i Najlepszy Ojczu!

Bojówka Ks. Stankiewiczza rozpoczęła gwałtowną agitację za białoruskością, rozszerzając pogłoski że o ile część parafji zapisze się jako Białorusini, wówczas ksiądz Godlewski będzie zwolniony z więzienia i polski język całkowicie usunięty z kościoła. Dn. 15 b.m. we wsi Rasło, taż sama bojówka urządziła oblężenie domu gdzie odbywało się przedstawienie zorganizowane przez dzieci szkolne i starała się wszelkimi sposobami przeszkadzać, naprz[ykład] wyjąc, gwizdząc, stukając do okien i.t.d. Nadejście policji i spisanie protokołu położyło kres tym objawom białoruskiej kultury. Nadmienić wypada że w tej wsi (92 domy) pomimo gwałtownej agitacji i obietnic zaledwo 20 deklaracji zostało podpisanych na białoruską szkołę. Młodzież zapytywana w czasie kolendy o katechizm odpowiadała: „Polskich zabyliśia, biełaruskich ni majem czasu wuczycsa”.

Tegoż samego dnia Helena Mizułowna, 13 letnia uczennica szkoły pow[szechnej] z Żodziszek została mocno pobita przez białoruskiego agitatora Jana Kudzina. Wspomniana dziewczynka ma ładny głos i zwykle przewodniczy w śpiewie dzieci szkolnych, co białoruskich agitatorów przyprawia do pasji.

Do rozwydrzenia białoruskich agitatorów przyczyniło się również postępowanie wójta Gminy Żodziskiej (z nominaty wójt), ziemianina, b. wojskowego. P. wójt Aleksander Gajillard zeszłego roku brał czynny udział w delegacjach do Władz Duchownych [k. 13] prosząc o wprowadzenie języka polskiego do kościoła, a obecnie zmienił front i szuka popularności wśród Białorusinów, jako kandydat do Sejmu.

W ostatnim numerze (4) „Krynicy” ukazał się feljeton napisany przeze mnie w czasie studjów w Semin[arium] Duchownym. Jaką drogą trafił do tej podlej gazety nie wiem, prawdopodobnie przesłał go jeden z księży, moich kolegów z Seminarjum.

Polecając swoją biedną parafję ojcowskiemu Sercu Waszej Eksceleencji pozostaję całując Wasze dostojne ręce

ks. R. Dronicz

Żodziszki, dn. 17 stycznia 1928 r.

P.S. Można oczekiwać dalszych objawów białoruskiej agitacji.

14

List 8.

Oryg., rkps

[k. 14] Żodziszki, 21 czerwca 1928 r.

Najdostojniejszy Arcypasterzu i Najlepszy Ojcie!

Dzisiaj zakończyły się Św[ięte] Misje. Skutek jak najlepszy. Wczoraj była Komisja Św[ięta] Generalna. Przed Komsją Św[iętą] O[jciec] Fidelis zwrócił się do ludu z zapytaniem czy przepraszają swego proboszcza. Głośny płacz na całym kościele był odpowiedzią. Na Misjach Św[iętych] nie byli agitatorowie, co przychodzili na skargę (najgorsi) w czasie Misji ludziom mówili że to tylko jest dla „ciemnych” ludzi, oni i tak wiedzą jak mają postępować. Mam wrażenie że propaganda baptystów ma swoich zwolenników wśród niektórych ludzi bez sumienia, ze względów tylko taktycznych nie chcą oni występować, gdyż będą się czuli zupełnie odosobnionymi od całej parafji, co już i teraz daje się zauważyć, przybiegła do mnie Kazimira (oskarżycielna) i ze łzami w oczach prosiła by ją ratować bo jej już nie ma życia w parafji. Inni jeszcze nie przychodzili bardzo tylko przycichli i wypierają się że podania nie podpisywali. W ogóle cała białoruś jest mocno zawstydzona i jak kto może tak się wyklamuje że nic nie wie, że nie był w domu jako go zapisali i.t.d.

Co oni mają począć sami nie wiedzą, pojedą chyba do Ks. Stankiewicza na poradę, co on im poradzi obecnie trudno przypuścić. Najprawdopodobniej będzie przychodziła „Ch[ryścijanskaja] Dumka”¹⁰ w b[ardzo] wielkiej ilości, i będą wynajęci do przeszkadzania w nabożeństwie. By zjednać sobie ludzi, zabiera Ks. Stankiewicz dwóch chłopców na naukę do gimnazjum bolszewickiego, jednego z tych który miał otrzymać stypendium polskie.

¹⁰ „Chryścijanskaja Dumka” (1928-1939), czasopismo religijne katolików białoruskich.

[k. 14v.] Przypuszczalnie Hryba prędko zwolnią z białego domu, zapewne mu się zechce znowu awanturzyć w kościele, wówczas parafianie złożą podanie do Waszej Ekscelencji, opatrzone w wielką ilość podpisów prosząc by temu awanturnikowi zabronić chodzić do kościoła. Z ministerstwa Ośw[ia-ty] Pozaszkolnej otrzymamy 1500 zł na urządzenie wycieczki krajoznawczej, oprócz tego będzie jeszcze zebranych plus minus 500 zł. Wycieczka wyjedzie do Wilna, Warszawy, Krakowa, Częstochowy dn. 8 lipca, a może 9. Za parę tygodni ma przyjechać do mnie w gościnę p. Bogusławowa Herse i obiecała ofiarować nam biblioteczkę, możliwe że będzie również p. profesor Janowski (?) Jankowski prezes Tow[arzystwa] Krajoznawczego Warszawskiego. Ludziom powiedziałem że z powodu tego iż oni ufają rozmaitym zwodzicielom nie chcę nadal pozostawać w parafji Żodziskiej, jest w nich bardzo wielka obawa by Wasza Ekscelencja nie „pohańbował” Żodziskiej parafji назначаjąc im starego księdza. Dowiadują się również u wójta i organisty jaki stopień pokrewieństwa łączy mnie z Waszą Ekscelencją, dla tego że „bardzo mocno trzyma za mnie”. Uważam, że obecnie w parafji Żodziskiej największą należy zwrócić uwagę na okazałość nabożeństwa, na urządzenie wspa-niałych procesji, może by nawet na b[ardzo] wielki fest zaprosić Waszą Ek-scelencję albo J[ego] Eks[celencję] bpa Bandurskiego (dn. 26 lipca Św. An-ny, ob. w pierwszą niedzielę po uroczystości), chodzi o to by urządzić w Żo-dziszkach „tak jak nigdzie”. Są Żodziszki na tym punkcie przeczulone. Zapę-dzi to wówczas agitatorów do koziego rogu.

Polecając się modlitwom

i prosząc o błogosławieństwo dla wycieczkowiczów
pozostając zawsze posłusznym

Ks. R. Dronicz

15

List 9.

Oryg., rkps

[k. 32] Najdostojniejszy Arcypasterzu i Najlepszy Ojcze!

W Żodziszkach zastosowałem się do wskazówek Waszej Ekscelencji. Misja Św. swoje zrobiła, nie zmienił się tylko Ks. Stankiewicz z kompanią. Cała ich polityka, jak widać z ostatniego numeru „Krynicy” starać się by mnie wygryźć z Żodziszek, gdyż mój pobyt dłuższy to ostateczne uśmiercenie kościelnego bolszewizmu, przypuszczam przeto że wynajęte jednostki nadal będą czyniły rozmaite wstępy. Uważam że zbyt łagodne traktowanie tych, co absolutnie nie nie chcą się przyczynić do pomocy przy odnowieniu kościoła i budynków kościelnych, przyczyni się do upadku karności kościelnej. Obecnie są dwie drogi do zupełnego uspokojenia parafji: 1) Tym co mogą, ale wyraźnie mówią że nie chcą pomagać odmówić sakramentów św[iętych], a skoro będą się skarżyli na prześladowanie białorusinów wyznaczyć komisję i ich skompromitować 2) Bez

pomocy całej parafji, ale tylko osób dobrej woli ukończyć odbudowę najpotrzebniejszych budynków (szczególnie zaś pokryć kościółnowym dachem) i przez to również dowieść namacalnie, że białorusini żodzyscy to nic innego jak bolszewicy, ponieważ na odbudowę kościoła nic nie dają. Wydałiśmy na odnowienie kościoła, plebanji, aparatów kościelnych et.c. około 10.000 zł i przypuszczam śmiało że to co białorusini dali nie dociągnie 1/10 części, to że te przeważnie grosze z przyjemnością można im zwrócić, w tej sprawie było nawet w roku ubiegłym złożone podanie do Waszej Eksceleencji podpisane przez ludność polską, jeszcze kiedy w parafji Żodziskiej nie było wyłącznie po polsku, jak oni w ogóle mało interesowali się Kościołem wówczas tak i teraz.

[k. 32v.] „Świadomi” białorusini uważają Kościół za środek do osiągnięcia „państwa białoruskiego”, a ponieważ lud obecnie jest radykalnie usposobiony chcą by i Kościół również szedł za usposobieniem ludu. Ekscelencja mówił „oni nie wiedzą co czynią” ja zaś stwierdzam że oni (przywódcy) wiedzą co czynią. W roku zeszłym rozmawiałem z wielu na ten temat i oni mnie usiłowali przekonać że Kościół musi zastosować się do ich wymagań (7-me przykazanie) bo w przeciwnym razie straci na znaczeniu.

— Jeżeli będzie potrzeba mogę dostarczyć zeznań świadków o księdzu Godlewskim, który mówił o potrzebie przejścia na wschodni obrządek.

— Czytając „Krynicę” i rozumiejąc ich sposób porozumiewania się doszedłem do wniosku że w Wilnie wydany jest rozkaz wywołać awanturę w Ławryskim Kościele, i że Waszą Ekscelencję należy spotykać z czarnymi „ściahami”, przypuszczam że płatni przywódcy dostaną porządną naganę za to, że w Żodziszkach było wszystko w porządku.

— W czasie nauk misjonarzy niektórzy wychodzili z kazań kiedy O. Fidelis mówił że należy strzedz [sic!] się bolszewizmu, czuli że przez to obraża się ich patriotyczne uczucie

— Przypuszczalnie Ks. Godlewski prędko wyjdzie z więzienia z powodu amnestji przesyłam przeto do Kurji metropolitalnej podanie o zażądanie od niego zł 300 za sprzedany poszór [?], wbrew wyraźnemu rozkazowi.

— Hryb jeszcze siedzi, żona nie może zdobyć nigdzie pożyczki na kaucję, nawet zażarci białorusini mówią „čaho chacieu, toje majec”: może go posłowie poratują, ale jeżeli przeczytają protokoły oskarżenia przyjdą do przekonania że głupców nie warto ratować. Tak samo jak Ks. Godlewski na sądzie zrezygnował ze świadków co stawali w jego obronie, między innymi i z Hryba, bo w swej głupocie poparli akt oskarżenia.

[k. 33] — Przesyłam zeznanie organisty o Ks. Stankiewicz, dając te 100 zł mówił że to na początek, co w razie potrzeby można będzie stwierdzić.

— Ludność polska podaje jakieś podanie do Nuncjatury, mówiłem by tego nie robili, ale nie chcą mnie słuchać, treści podania nie wiem jeszcze, zdaje się że chodzi o to by mnie z Żodziszek nie naznaczono na inną parafję, w ogóle w Żodziszkach jest mańja podań.

— Białorusini są mocno zażenowani i obawiają się by ich nie pociągnięto do odpowiedzialności za fałszywe podanie, nawet „Krynica” namyśla się co ma robić i na razie zamiast recenzji Wizytacji i Misji podaje tylko że najlepiej byłoby mnie z Żodziszek usunąć.

— Wycieczka do Polski wyjedzie w niedzielę wieczorem 8 lipca, mają zamiar ucałować ręce Waszej Ekszelencji w poniedziałek rano dn. 9 lipca, potem udadzą się do Kalwarji, wieczorem wyjadą do Warszawy.

— Mówił mi doktor z przychodni Żodziskiej że jeżeli pobędę kilka lat w Żodziszkach, zupełnie osiwieję, bo białorusini zprzysięgli [sic!] się zemścić się za zburzenie najpoważniejszej fortecy białoruskiej i będą mnie robili rozmaite nieprzyjemności, nie mogąc zaprowadzić swojej białorusi.

Polecając modlitwom Waszej Ekszelencji
Siebie i swoją ciemną i zbuntowaną parafję
pozostaję trwając w posłuszeństwie

Ks. R. Dronicz
Proboszcz Żodziski

16

List 10.
Oryg., rkps

[k. 16] Niedziela 25/VIII [19]28 Żodziszki

Najdostojniejszy Arcypasterzu i Najlepszy Ojcze!

Dzisiaj o godz. 9.15 r.[ano] zgłosił się do mnie Ks. Godlewski i prosił o pozwolenie odprawienia Mszy Św. Wobec tego że jego pobyt w parafji Żodziskiej nosi cechy polityczne na odprawienie nabożeństwa nie pozwoliłem, tem bardziej że przyjazd i naznaczenie godziny były bez żadnego uprzedzenia. Po południu odbędzie się wielki bal, na który zbieram od dłuższego czasu ofiary przeważnie w naturze.

Ludność zachowała się spokojnie. Nie udały się zamierzone tryumfalne spotkania. Ks. Godlewskiemu powiedziałem że biskupowi innej diecezji należy się ingres.

Łącząc wyrazy najwyższego szacunku, całując
Wasze Arcypasterskie ręce pozostaję wesołym i zdrowym

Ks. R. Dronicz

17

List 11.
Oryg., rkps

[k. 17] Żodziszki, dn. 22 października [19]28 r.

Najdostojniejszy Pasterzu i Najlepszy Ojcze!

Dn. 9 października upłynął rok od czasu wprowadzenia nabożeństwa w języku polskim w kościele Żodziskim. Sytuacja dzisiaj przedstawia się następująco.

Ludność nie jest jeszcze zdemoralizowaną do tego stopnia jak w innych miejscowościach. W ciągu lat ostatnich nikogo na śmierć nie zabili, nie było gorszących zabaw, pijatyk i kradzieży. Zawdzięczając rekolekcjom wielkopostnym i Misjom O. O. Kapucynów wszyscy odbyli spowiedź wielkanocną. Wyjątki są zbyt małe (2-3 osoby) i te są z elementów napływowych. Praktyki religijne, jak odmawianie różańca i t.p., wśród mężczyzn szczególnie prawie nie istnieją. W czasie odmawiania Różańca w m[iesiącu] październiku w niedzielę po sumie, większość młodzieży i mężczyzn wychodzi na rozmowy. Walki narodowościowe zniosły zwyczaje katolickie po wsiach, zaprz[estano] śpiewania pieśni pobożnych. We wsi Rasło w czasie majowego nabożeństwa odprawianego w jednym z domów młodzież stale usiłowała przeszkadzać śpiewaniem na ulicy bolszewickiego hymnu „Doŭha my spali”. We wsi Serwatkach zaprzestali odmawiania litanji w dnie krzyżowe, dla publicznych szykan ze strony „uświadomionych białorusinów”. We wsi Rasło gdzie wyrostki zarzucali dom szkolny gnojem obecnie szkoła nie czynna, ponieważ nie ma kandydata do objęcia posady wśród tej zdziczałej wsi. Tow[arzystwo] Biał[oruskiej] Szkoły ma tu kilku członków (8 — na 2 parafje Danuszewską i Żodziską), którzy terroryzują ludność, na wiosnę pobili człowieka za to że dał ofiarę na kościół. Na konieczne pokrycie kościoła nowym dachem nawet trzecia część ludności nie złożyła małych ofiar. Obecnie [k. 17v.] idzie propaganda by Mszy Św. za zmarłych nie zamawiać, ponieważ one „nie pomagają”. „Uświadomieni białorusini” czekają bolszewików jak Żydzi Mesjasza. Jeżeli by nawet ich uświadomić że jakieś pojęcie jest bolszewickim, wówczas przyjmą go za dogmat. Misje Św. Rekolekcje, Nauki nie tylko nie odnoszą na nich pożądanego skutku, ale przeciwnie jeszcze bardziej odchodzą od kościoła poznając jego naukę. Mam wrażenie że wyznawców „białoruskiej wiary” spotka los wszystkich sekciarzy, to jest korupcja. Odgradzili oni od siebie dostęp ducha Miłości Chrystusowej, a w zamian nienawiść klasową wzięli za dogmat.

W Żodziszkach już koniec białoruskości dotychczasowej...

Obecnie zarysowuje się co innego. „Białorusini” którzy chodzili do kościoła, nawet do spowiedzi, ale nie z przekonania tylko by wprowadzić „swoją wiarę”, nie dopięli swego celu, obecnie zrzucają maskę i występują jako wywrotowcy.

Część ludności otrzeźwieje, resztę spotka los prawosławnych, to jest zupełnej apatii religijnej, przy zaognionej żądzy używania dóbr tego świata. Coraz częściej narzekają na Ks. Godlewskiego że „naród popsuł”.

Najgorszą jest młodzież, która wzrastała pod wpływem księży Godlewskiego, Stankiewicza i Reszecia. Wojsko wpływa b[ardzo] dodatnio. Każdy wracający z wojska traci wiarę w możliwość obalenia Polski, ale za to potęguje się świadoma żądza wewnętrznego przewrotu, o którym tak często mówił Ks. Godlewski.

Ogólnie jednak biorąc wpływ Ks. Godlewskiego [k.18] znacznie zmniejszył się po jego kompromitacyjnym pobycie. Działacze kreowani przez Ks. Godlewskiego usuwają się z widowni, kilku się ożeniło i zajęło się gospodarką.

Uczyniłem mocne postanowienie na każdą korespondencję w „Krynicy” wyciągać stare zaległości Ks. Godlewskiego, ponieważ on jest obecnie głównym przewodnikiem opozycji. Tylko trzy sprawy (poszór [?], monety i ziemia kościelna) a rezultat lepszy niż przypuszczałem...

Cierpliwie należy wytwarzać nowe życie. Podrasta już zastęp nowych sił w postaci dzieci szkolnych.

Martwi mnie tylko brak środków na to. Dochody parafjalne są zbyt małe by coś wyasygnować na potrzeby. Wszystko co zostaje od życia pochłania katastrofalny stan gospodarki. Jeżeli folwarku nie ratować, nie będzie możliwości utrzymania go bez deficytu. Całe lato poświęciłem gospodarce. Przekopano 1 km rowu na roli, należy koniecznie przekopać na łąkach bo nie ma z pola dobrego spadu i za parę lat na łąki wejść nie będzie można. Liczyć na pomoc parafjalną nie można, bo przeważnie na kościół nic nie chcą dać aż się im odmówi usług religijnych. Położenie moje jest bardzo przykre, bo nie duże dochody idą całkowicie na gospodarkę nie mogę zaś nic dać na pracę społeczną i religijną. Przypuszczalnie na przyszły rok będzie już coś z folwarku, ale jeszcze ten dochód będzie potrzebny na zabudowania (dom, chlewy i odryna [stodoła]), co przy staraniu i nie oddawaniu folwarku w dzierżawę [k. 18v.] będzie można dokonać przez 2-3 lata. Kaplica za Wilją w tym roku możliwie że się wykończy, ludność jest z niej nadzwyczaj zadowolona.

Należało by jeszcze częściej urządzić Misje Św. Rekolekcje jak również zająć się młodzieżą, przez urządzanie kursów rolniczych zajęć wieczorowych i t.d. Miejscowa inteligencja i ludzie dobrej woli już są wyczerpani z środków materialnych, ja też nie mogę nic na nie przeznaczyć. Przymusowo muszę być bezczynny i czuję że stoję na przeszkodzie pracy katolickiej. W Żodziszkach potrzeba nieco zamożniejszego ode mnie księdza, który mógłby doprowadzić gospodarkę do przedwojennego stanu, nakład wróciłby mu bardzo prędko. Pożyczać zaś pieniądze dla mnie nie ma żadnego rachunku ponieważ należy płacić wygórowane procenta, które nie dadzą się pokryć dochodami z gospodarki.

Obecnie od parafjan nie ma przykrości i stosunki układają się możliwie, ale dla wyżej wymienionych powodów pobyt mój w Żodziszkach jest nie możliwy. Tu potrzeba księdza który by się zajął pracą nad duszami, warunki zaś mnie zmuszają do zajęcia się wyłącznie gospodarką, wobec czego wolałbym z Żodziszek wyjechać.

Polecając siebie i parafjan Ojcowskiemu
Sercu Waszej Eksceleencji pozostają całując ręce

Ks. R. Dronicz

List 12.

Oryg., rkps

Korespondencja z 27 listopada 1928 r. [k. 19] informująca arcybiskupa o ponownym rozpoczęciu przez ks. Wincentego Godlewskiego działalności politycznej w Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji oraz o odebraniu przez starostwo jakoby karabinów rozdanych ludności dla samoobrony.

List 13.

Oryg., rkps

[k. 20] Najdostojniejszy Arcypasterzu i Najlepszy Ojcie!

List pasterski w sprawie „Białoruskiej Krynicy”¹¹ nie zrobił wielkiego wrażenia w Żodziszkach, został spokojnie przyjęty do wiadomości. Ks. Godlewski bliższym swoim przyjaciółom mówił, że Władza zmusza go do zdjęcia sutany [sic!], ale on sam jej nie zdejmie, by siebie nie zniesławić. Ks. Stankiewicz opowiadał Ks. Diakonowi Malimowskiemu i innym że masonerja robiła mu propozycje zaciągnięcia się do jej szeregów, sądząc z jego obecnego zachowania się trudno przypuścić że tego nie uczynił. W „Chryscijanskiej Dumce” nie ma wzmianki o liście pasterskim, chociaż ją otrzymaliśmy w kilka dni po ogłoszeniu go. „Biał[oruska] Krynica” nie wspomina również o tem że Księża oficjalnie wystąpili z tej partji. Z opowiadań osób dobrze znających tych Księży można wywnioskować że oni porzucą stan kapłański, sami że nie chcą tego uczynić, bo chcą jeszcze na reklamie coś zarobić i pociągnąć za sobą więcej zwolenników. Jednego można tylko życzyć by Kościół nasz

¹¹ „Romuald Jałbrzykowski z Bożej i Stolicy Apostoskiej łaski Arcybiskup Metropolita Wileński

Do Wielebnego Duchowieństwa i Wiernych Achidiecezji Wileńskiej

Podajemy do wiadomości Waszej, ukochani w Chrystusie Bracia, że stronnictwo „Bielaruskaja Chryscijanskaja Demakracija” uległa błędowi indyferentyzmu religijnego i bolszewizmu, które godzą w podstawy naszej świętej Wiary Katolickiej. Widzimy te błędy w programie wspomnianego stronnictwa i jego organie „Bielaruskaja Krynica”.

Wobec tego niniejszem pismem w myśl przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego /kan. 1386, 1395, 1399, 1405 i in./ ogłaszamy, że katolikom, a tem bardziej kapłanom katolickim do stronnictwa „Bielaruskaja Chryscijanskaja Demakracija” ani należeć, ani w jakikolwiek sposób popierać nie wolno. Nie wolno również katolikom prenumerować, czytać, rozpowszechniać, współpracować, ani też w jakikolwiek sposób popierać czasopisma, które nosi nazwę „Bielaruskaja Krynica”.

Niniejsze rozporządzenie Nasze raczą WW. XX. Proboszczowie i Rektorzy kościołów ogłosić wiernym z ambony w najbliższą niedzielę.

Dan w Wilnie, dnia 10 grudnia R. P. 1928. Nr 5216

/ — / R. Jałbrzykowski

Arcybiskup Metropolita”

Źródło: Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk; Dział Rękopisów — Fond 44-125, k. 31, 31v. [oryg., rkps]

święty prędzej się pozbył tych zdrajców. Mam wrażenie, że oni się przyłączyli do czeskiego kościoła narodowego, a jeżeli jeszcze pozostają w Kościele katolickim to tylko po to by zdobyć sobie więcej zwolenników.

Całując Wasze pasterskie ręce

pozostają Ks. R. Dronicz

Żodziszki, dn. 23 grudnia 1928 r.

20

List 14.

Oryg., rkps

[k. 21] Najdostojniejszy Arcypasterzu i Najlepszy Ojcie!

Przewrotny Hryb, jak było do przewidzenia, po przyjeździe do Żodziszek począł rozgłaszać że Wasza Eksceleńcja pozwolił mu śpiewać i modlić się po swojemu. Ponieważ jego śpiewy i modlitwy są zawsze prowokacyjne naprz[ykład] śpiewanie Różańca Św[iętego] i układanie modlitw swojego pomysłu za nawrócenie proboszcza z polskiej wiary na białoruską, śpiewanie wierszy z gazet białoruskich i t.d. wyglądało że Wasza Eksceleńcja pozwolił na awantury w kościele. Obiecywał również ludziom w Smorgoniach na rynku i w Żodziszkach że w niedzielę to jest dzisiaj zjawi się z gościnnymi występami do kościoła. Jednak nie zjawił się, prawdopodobnie tylko dla tego że hurtek przysłał kilka młodych bolszewiczek do zastępowania w roli Hryba w kościele. Ja ze swej strony z ambony ogłosiłem ludziom że Hryb wobec Waszej Eksceleńcji solennie obiecał nie czytać „Krynicy” i nie awanturzyć się w kościele, zaznaczając że jeżeli słowa nie dotrzyma będzie usunięty z kościoła.

Sprawa Hryba wpłynęła b[ardzo] dodatnio na bolszewizujących białorusów nie tylko w Żodziszkach ale i w Daniuszewie; podczas czytania Listu Pasterskiego niektórzy zakrywali sobie uszy rękami, ale już obecnie poczęli prenumerować „Nasz Przyjaciół”¹². Ci co stronili się od księży obecnie zabiegają o względy. W kościele bywa dużo ludzi i wszyscy modlą się spokojnie, zupełnie jak dawniej przed przyjazdem Ks. Godlewskiego. Dobrze byłoby ogłosić w „Naszym [k. 21v.] Przyjaciółu” poglądy Ks. Godlewskiego na „pracowną normę” że ma być tylko 3, a najwyżej pięć ha. Wycinek z dawniejszej „Krynicy” z podpisem Ks. Godlewskiego przesłałem dla Waszej Eksceleńcji na wiosnę i obecnie nie mogę dostać innego, ponieważ dawniejsze numery zostały spalone na papierosy, lub też użyte do wyklejania ścian. Ogłoszenie tego do reszty poderwało by autorytet jego u ludzi.

Obecnie w Żodziszkach ludność bardzo zporządniała [sic!], spobożniała i stała się ofiarną. Ogłosiłem z ambony by ludzie mnie zbyt dużo nie dawali, ponieważ już zażyłem się nieco na gospodarce, ale w tym roku dają o wiele

¹² „Nasz Przyjaciół” — gazeta Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, na wskroś endeckiej organizacji wspieranej autorytetem arcybiskupa wileńskiego.

więcej niż w zeszłym. Odwiedzając ich mieszkania spotyka się dużo serdeczności, nawet Albin Charko (co organizował bandy i napady przed przyjazdem W[aszej] Ekscel[encji]) zabiega już o moje względy, ale ja jeszcze z nim nie chcę rozmawiać, ponieważ nie jest jeszcze w zupełnym porządku. Obecnie ma się wrażenie, że lepszej parafji jak Żodziszki niema w Archidiecezji. Oni nawet sami mnie mówią często, że nieboszczyk ks. Dybiel zawsze mówił z ambony, że Żodziską parafję zawsze trzeba trzymać na łańcuchu. (Ks. Dybiel ma bardzo dobrą opinię w Żodziszkach, on to rozbudował kościół).

Polecając siebie i swoją parafję Ojcowskiemu
Sercu Waszej Ekscelencji pozostają całując ręce

Ks. R. Dronicz

Żodziszki, dn. 28-XII-[19]28 r.

21

List 15.

Oryg., rkps

[k. 24] Żodziszki, dn. 16-I-1929 r.

Najdostojniejszy Arcypasterzu i Najlepszy Ojczy!

Działacze białoruscy nie przestają za rzucac ludzi „Krynica”. Obecnie stale przychodzi na pocztę około 100 egz. tej gazety ale nie wszystko bywa rozbierane, dużo się niszczy. Wielu bierze ją czytać przez ciekawość nic nie mając wspólnego z jej ideologią. Poczytność tygodnika „Nasz Przyjaciel” mocno się zwiększa. Ludzie sami opłacają już 18 numerów, za kilka tygodni będzie jeszcze więcej. Ogłoszenie odezwy Waszej Ekscelencji pokazało do jakiego stopnia ta „Krynica” ludzi zdemoralizowała. Obecnie mocno się wyuczują że prowodyrzy w Żodziszkach, których jest stosunkowo nie dużo więcej cenią swoje bolszewickie programy, aniżeli Kościół, nie wiadomo jak się oni zachowają gdy „Krynica” nie zmieni swego kierunku. Obecnie wszyscy czekają na decyzję Ojca Św[iętego]. Ogólnie w Żodziszkach pogodzili się z losem, a nawet ze mną. Z najbardziej zaciętymi „działaczami” zaczynam być w dobrej zgodzie. W przeszłym tygodniu kilka dni chorowałem na grype, pytałem wówczas jednego z przywódców ruchu białoruskiego, czego dla mnie Białorusini życzą, mówił mi że śmierci, ponieważ przy nowym księdzu można byłoby podnieść „zaburzenie” w kościele, czego przy moim życiu nie można uczynić. Mówił zreszto nie swoje zdanie, bo mam wrażenie że mnie dobrze życzy, ale tylko „siabrow” z hurtka Białoruskiej Kultury i Szkoły. Zwiedzając po kolendzie wioski i chaty wszędzie spotykam dowody serdeczności, tak że życie w Żodziszkach jest już możliwe.

Polecając siebie i swoją znękaną bolszewizmem
parafję Ojcowskiemu Sercu Waszej Ekscelencji
pozostają całując ręce

Ks. R. Dronicz

List 16.

Oryg., rkps

[k. 25] Najdostojniejszy Arcypasterzu i Najlepszy Ojcze!

Każdy człowiek na swoje usprawiedliwienie musi coś powiedzieć, tak jest i z Ks. Godlewskim. Zdaje się że ma rozpocząć agitację na szerszą skalę, by mieć jakie takie usprawiedliwienie ze swej dawnej działalności. Pierwszą zapowiedzianą wizytę już odbył 5 lutego, korzystając z ferji szkolnych, dowiadywał się pilnie o „odstępcach” od białoruskiej wiary, Hryba zaś upominał by ten się trzymał swojej wiary. Ten ostatni już zaprzestał modłów w kościele za moje nawrócenie, ale za to modli się za nawrócenie Waszej Eksceleńcji, zdaje się niedługo będzie się modlił za nawrócenie Ojca Świętego. Przyjazdy księdza Godlewskiego nie są już szkodliwe, ale z czasem wywołują niepożądane skutki. Już obecnie przy domu gdzie Godlewski przebywał musiano ustawić straż, złożoną z dwóch chłopców na zmianę, dla tego że podobno chciało go złowić na pętłę. Narażanie sutany [sic!] kapłańskiej na podobne próby nie przynosi chwały dla ogółu duchowieństwa i kompromituje go w oczach ludzkich, tem bardziej że ksiądz Godlewski odwiedza tylko tańce i zabawy. Pole do agitacji jest tu niezłe, ale przykro jest to dla księży. Wprawdzie wielkiego pijaństwa i bójek nie było na weselu w którym ksiądz Godlewski brał udział, jednakże policja dała nakaz sąsiednim mieszkańcom oczyszczenie ulicy z próżnych [k. 25v.] butelek gęsto porozrzucanych na całej ulicy. Możliwe, że dużo butelek umyślnie było podrzucanych by spotęgować wrażenie „pijaństwa i rozpusty” ks. Godlewskiego, ale w rezultacie przykre jest wrażenie jakie ludzie sobie wyrabiają o księżach. Pomijam już tu wszystkie plotki jakie na ten temat zostały rozpuszczone. Nic dziwnego że tak jest, dla tego że ks. Godlewski w swoich przyjazdach ma jedynie cel agitacyjny, więc go uważają i spotykają jak agitatora, mnie zaś przykro jest że parafianie uczą się i wdrażają do nieposzanowania duchowieństwa. Wielka szkoda że ks. Godlewski przyjeżdża na swe gościnne występy w sutanie [sic!], cywilne ubranie w tych wypadkach było by mu daleko więcej do twarzy.

Zapomogi jakie miała otrzymać biedna ludność skończą się na pisaniu w gazetach o nich, obecnie coraz mniejsze są nadzieje na otrzymanie czegokolwiek.

Polecając się modlitwom Waszej Eksceleńcji
i całując ręce pozostaję sługą

Ks. R. Dronicz

14-II-[19]29

List 17
Oryg., rkps

[k. 29] 23 sierpnia 1930 r.

Do Jego Ekscelencji Najdostojniejszego
Księdza Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego

Dnia 15 sierpnia księża Stankiewicz i Godlewski przyjeżdżali w celach agitacyjnych do tutejszych stron. Ks. Stankiewicz ogłosił ludziom w Żodziszkach, że z powodu zakazu Waszej Ekscelencji ks. Godlewski przyjeżdżać nie może i że on przyjechał w jego zastępstwie. Młodzież zebrana na wieczorynie z powodu przyjazdu ks. Stankiewicza wygłaszała wiersze i śpiewała pieśni między innymi była śpiewana pieśń rewolucyjna „Douha my spali”, w której zawołuje się by „panań pieriebić”. Ks. Godlewski odwiedzał działaczy komunistycznych w pobliskiej parafji Smorgońskiej.

Powiadając Waszą Ekscelencję o wystąpieniach wspomnianych księży niniejszym komunikuję że te przyjazdy w destrukcyjny sposób działają na ludność, i mnie się zdaje że wkrótce dojdzie do odszczepieństwa. [k. 30] Pierwszy krok w tym kierunku jest już uczyniony. Księża Stankiewicz i Godlewski praktycznie nie uznali potępienia przez nich utworzonej partji. Nie przestali utrzymywać ścisłego związku z kolporterami „Białoruskiej Krynicy”, ale po ogłoszeniu orędzia Arcypasterskiego nadal się nimi opiekują i ich odwiedzają. Nie przestali wygłaszać teorii o wywłaszczeniu ziemi, opierając się na pismach Ojców Kościoła i Ś.p. biskupa Matulewicza. Ich zwolennicy ogłosili ludziom, że Ojciec Św[ięty] jest innego zdania o białoruskich księżach, aniżeli polscy biskupi i księża. Wystąpienia tych wywrotowych księży ludność tłumaczy jako naukę prawdziwej wiary, mówiąc że gdyby Arcypasterz i polscy księża mieli za sobą prawdę, to by nie pozwolili ogłaszać im „białoruskiej” wiary to jest takiej, która łagodniej od „polskiej” tłumaczy siódme przykazanie.

Uważam że ci księża umyślnie stwarzają sytuację wyczekiwania decyzji Ojca Św[iętego] w sprawach błędnych teorii by w ten sposób poderwać autorytet Episkopatu i Duchowieństwa wśród ludu, jako mu wrogięgo.

Ks. Godlewski na walnem zjeździe Ch[rześcijańskiej] D[emokracji] wygłosił zdanie, że „chrześcijaństwo u nas służy cudzej polityce”. Sądząc zaś z zachowania się jego i ks. Stankiewicza nie mogę inaczej sądzić jak tylko to, że oni już prowadzą „reformę chrześcijaństwa”, i dla tego zawczasu powiadam Waszą Ekscelencję, chcąc by ta reforma nie poszła za daleko.

Ks. Romuald Dronicz
Proboszcz Żodziski

List 18.

Oryg. rkps

[k.31] Do Jego Ekscelencji Najdostojniejszego Księdza Arcybiskupa
Metropolity Wileńskiego

Przy niniejszym przesyłam Waszej Ekscelencji dalsze dowody pracy wywrotowej prowadzonej przez białoruskich księży. Są to wycinki z ostatniego numeru „katolickiej” gazety¹³. Charakterystyczne jest to że białorusinów się nawołuje by na poczcie domagali się swoich gazet i książek. Jeszcze nikt nie słyszał na wsi że za białoruską książkę albo gazetę, potrzeba zapłacić. Przysłała się całe setki kilogramów bibuły białoruskiej, ale i komunistycznej, można śmiało powiedzieć że wszystko co przychodzi darmowego to jest komunistyczne, bo wprost nie bierze się pod uwagę tej niby katolickiej „Chryścijanskiej Dumki”. Wychodzi ona bardzo rzadko i nikt się nią nie interesuje, najwyżej też jest gwałtem wpychana do czytania przez agitatorów, ale z niej pożytek też chyba jak i z komunistycznych gazet.

Dalej, ks. Stankiewicz pisze że sąd zasądził Hryba i Jermaka do więzienia „jakoby” za awantury w kościele, tym czasem dobrze jest mu wiadome że ci bohaterowie pobili ludzi do tego stopnia, że lekarz wydał im świadectwa — a bili w kościele.

Ks. R. Dronicz

¹³ „Chryścijanskaja Dumka” z 15.XI.1930 r., nr 21-22:

„Što-ž było-b z Bielarusiaj, kab narod naš mieŭ sercy bielaruskija i kab dolu swaju ūz iaŭ u swaje ruki? Tady-b twar Bielarusi našaj całkam źmianiŭsia. Tady wysoka padniaŭsia-b Bielarusi narod i z aćwicieŭ-b pryhoža na świcie, byccam u strojnym sadku heny čyrwony mak. Tady-b u nas šybka napravilisia błaħija darohi, jakich nam sotniami hadoŭ naprawić nia mohuć ni maskali, ni palaki [podkreślenie ks. R. Dronicza — przyp. M. M]. Tady-b usiudy pa rečkach i ručajočkach našych znašlisia-b, jak pryhożyja wianočki, masty i mościki. Tam, hdzie ciapier my na chudoj kabyłcy z trudom pa bałacistaj darozie za try hadziny zrobim 15 wiorst darohi, tady-by hety prastor lohka, u wyhodnym aŭ amabili, my -by prajechali za paŭhadziny. A pašla našy i sienažaci, nia toje što ciapier, radzili-by u šmat razoŭ bolš. Bałoty-by našy pawy sychali i abiarnulisia-b u pała pad pšanicu. Rečki, waziory, lasy dy ūzhorki našy zrabilisia-b tady mnohim niebielarusam nawet miejs-cam pry jemnaħa adpačynku.

A jaki zdolny Bielaruski narod! Skolka jon wydaŭ užo na świet talentaŭ?! Každy z nas wiedaje, kim dla bielarusaŭ jość Janka Kupała, Jakub Kołas i inšyja maładziejšyja zdolnyja paety i piśmieńniki!...

Dyk koždy z nas niachaj padwoje ciapier swaje siły i šyroka niachaj żywie bielaruskim życiom. Nia stydajsia, bielarus, sam siabie i swajej mowy! Hawary pabielaruskiju ūsiudy i sa ūsiami: z ksiandzom, z panom, z palicyjantam, z wučycielem. Na poście damahajsia swaich hazet i kniżak. Arhanizujusia ū swaje bielaruskija arhanizacy i hurtki [podkreślenie tekstu przez ks. R. Dronicza — przyp. M. M.]. Twary bielaruskija školy i biblijateki. Hetkim tolki čynam zakipić u ciabie życie, a ŭ kraju twaim bielaruskim — raźwidnieje.

Kopia, mps

[k. 41]¹⁴ Do J. Wielmożnego Pana Profesora J. Ptaszyckiego
Warszawa, Departament Wyznań Religijnych
Aleja Ujazdowska 37

Na łaskawe pismo z dnia 29 b.m. podług życzenia J. E. Księdza Arcybiskupa śpieszę odpowiedzieć co następuje.

Wszystkie poruszone zarzuty z memorjału-skargi Klubu parlamentarnego białoruskiego do Ligi Narodów na nietolerancję kościelno-religijną w Archidiecezji Wileńskiej zawierają steek jednolity zmyślonego kłamstwa:

1) Niema systematycznej denacjonalizacji Białorusinów na gruncie kościelnym, gdyż w Archidiecezji Wileńskiej nie ma Białorusinów katolików z wyjątkiem nielicznych jednostek, które siebie uważają za Białorusinów

2) Gwara białoruska nie jest usuwaną z nabożeństw w parafjach, „gdzie są wyłącznie Białorusini”. Ani jednej parafji o wyłącznie białoruskiej ludności w Archidiecezji Wileńskiej nie ma, są tylko trzy parafje, mianowicie Borodzienieze, Druja pow. Brasławski i Żodziszki pow. Wilejski, w których już po zawarciu Konkordatu ze Stolicą Apostolską ś. p. Arcybiskup Jerzy Matulewicz pozwolił nb. nieprawnie w stosunku do Konkordatu na częściowe wprowadzenie do nabożeństw gwary białoruskiej, jednak z wyraźnym zastrzeżeniem, żeby nie było uszczerbku dla języka polskiego. Ogół parafjan bynajmniej tego nie żądał, owszem jak świadczą liczne skargi i prośby przesyłane do Kurji Wileńskiej, bronił się przed gwarą białoruską w kościele.

Tut przypomnieć nam treba ab Amerycy. I jana nie adrazu zrabilasia tym, čym jość.
Ks. W. Śutowič [rozszyfrowanie inicjału nazwiska autora i dopisanie w pełnym brzmieniu: ks. R. Dronicz — przyp. M. M.]

Sud nad Hrybom i Jarmakom. 12 list apada ū Wilenskim Apelacyjnym Sudzie razhladałas ia sprawa białaruskich kaścielnych śpiewakoŭ z Żodziśak St. Hryba i M. Jarmaka. Sud prysudziŭ Hrybu 3 miesiacy aryštu, a Jarmaku — 2: nie za toje, što jany pialali ū kaściele białaruskija relihijnyja pieśni, a zatoje, što jany byccam [podkreślenie ks. R. Dronicza — przyp. M. M.] awanturylisia ū kaściele.

Żarty

Praŭdziwaje zdareńnie.

U wioscy S. biadawali sialanie na ciażki hod. — Čamu, każa adzin, — Boh pasyłaŭe na naš narod takoje hora ? U ludziej pahoda — u nas doždź; u ludziej — uradzaj, a u nas hoład!

A druhi janu: — Bo nidzie, każa, niama stolki łhunoŭ, jak u nas. Ludzi na ūsim świecie, jakija rodziacca, takija i pišucca, a ū nas rodziacca Białarusy, a pišucca... wun jak!
[Poniżej doklejone przez ks. R. Dronicza — przyp. M. M.]: Redaktar-Wydawiec Ks. ADAM STANKIEWIČ z dazwołu J. E. Wilenskaha Katalickaha Arcybiskupa-Mitrapalita.

¹⁴ Dokument pozbawiony datacji.

Zaciętość jednak szowinistyczna X. Adama Godlewskiego [sic!] wszelkimi środkami dążyła do całkowitego usunięcia języka polskiego z nabożeństw kościelnych. Środki zaś, jakimi posługiwał się X. Godlewski w tej sprawie były tego rodzaju, że Sąd świecki skazał X. Adama Godlewskiego [sic!] na dwa lata twierdzy. Karę tę odbył X. Godlewski w więzieniu Mokotowskim i jako skompromitowany został usunięty z probostwa. Na jego miejsce został naznaczony X. Romuald Dronicz, białorusin [sic!], w swoim czasie stały korespondent „Białoruskiej Krynicy”, który miał polecenie, aby wszystkich parafjan obsługiwał w ich rodowitym [k. 41v.] języku. Jednak gdy się przekonał, że gwary białoruskiej chcą tylko jednostki i raczej, by wyniszczyć religijność, niż pogłębić, a bynajmniej nie ogół, zaprzestał zmuszać wiernych [sic!] do słuchania kazań w gwarze białoruskiej i używania tej gwary w śpiewie kościelnym. Świadcami w tej sprawie mogą być X. Dziekan Walerian Holak, X. Proboszcz Stanisław Kuderewski, Starosta Wilejski i inni.

W Borodzieniczach tak dalece parafjanie nie chcieli narzuconej im przez X. Wiktora Szutowicza gwary białoruskiej, że prawie połowa parafjan, więcej, niż 2.000 osób, w ciągu sześciu lat nie przystępowała do Sakramentów Świętych. Wielokrotnie zwracali się parafjanie Borodzieniccy do Kurji ze skargami i prośbą, aby ich bronić od narzuconej im gwary białoruskiej w kościele. Oficjalne dochodzenia wykazały zarówno słuszność ich skarg jak i wykroczenia szowinistyczne. X. Wiktora Szutowicza, który wobec tych wykroczeń został drogą, przewidzianą w Kodeksie Prawa Kanonicznego pozbawiony probostwa, a na jego miejsce posłano X. Stanisława Możejkę, dobrze znającego gwarę białoruską. Jednak i ks. Możejko, gdy się przekonał, że tylko najwyżej kilkanaście rodzin rozagitowanych przez szowinistów białoruskich pragnie wprowadzenia gwary białoruskiej do kościoła, a ogół sprzeciwia się temu, zaprzestał przemawiać z ambony w gwarze białoruskiej. Świadczyć mogą o tem X. Dziekan Ildelfons Bobicz z pochodzenia białorusin, X. Proboszcz Kazimierz Mackiewicz z Pohostu, X. Dziekan Sawicki, Starosta Brasławski i inni.

W r. 1925 J. [E.] X. Arcybiskup Matulewicz pozwolił XX. Marianom w Druj na nauki białoruskie w kościele po niesporach z zastrzeżeniem, by nie czyniono uszczerbku dla języka polskiego. Obecna Władza Archidiecezjalna tej innowacji acz nielegalnie wprowadzonej, nie kwestionowała dotychczas. Ogół jednak parafjan drujskich jest bardzo niezadowolony z wprowadzenia do kościoła gwary białoruskiej i broni się przed nią. Jako dowód tego są rokrocznie przesyłane liczne skargi i prośby do Ordynariusza, Nuncjatury w Warszawie, do Ministerstwa W. R. i O. P. i Spraw Wewnętrznych o zwolnienie ich od narzuconej w kościele gwary białoruskiej i o usunięciu XX. Marianów z Druj.

[k. 42] Kurja zaznacza, że Władza Archidiecezjalna na własną powagę, choćby nawet i chciała, nie może wprowadzić gwary białoruskiej do tych

dwuch [sic!] parafji, gdyż po zawarciu Konkordatu potrzebna jest na to zgoda Konferencji Episkopatu Polskiego i aprobatą Stolicy Apostolskiej. A więc gwara białoruska nie jest usuwana z kościołów Archidiecezji Wileńskiej, nie ma tylko przymusowego wprowadzania, narzucania, nie pozwolono wprowadzać szowinizmu i polityki do kościoła.

3) Wobec powyższych danych zabiegi jednostek — agitatorów w rodzaju Hryba, Cikoty, Czartowicza, pp. Posłów białoruskich i im podobnych, by wprowadzić gwarę białorską do kościołów, spełzły na niczem.

4) X. Wincentego Godlewskiego usunęła z probostwa i skazała na więzienie Władza Sądowna świecka za wykroczenia przeciwko Kodeksowi Karnemu. Obecnie X. Godlewski jest prefektem w szkołach średnich w Wilnie. X. Wiktor Szutowicz został przez Ordynariusza prawnie usunięty, co Stolica Apostolska zaakceptowała, a rekurs jego odrzuciła. X. Stankiewicz Adam, białorusin, b[ły] b[iałoruski] poseł od lat kilkunastu zajmuje się wyłącznie pracą polityczną białorską w Wilnie. X. Stanisław Głakowski za przewinienie przeciwkonkordatowe i na własne żądanie ustąpił z Tryczówki, pow. Białostocki i jest obecnie prefektem w szkołach średnich w Wilnie. X. Dr Józef Reszeć został przez M. W. R. i O. P. za wykroczenia przeciwpaństwowe usunięty z prefektury w Seminarjum Nauczycielskim w Białymstoku, a więc usunięty został nie przez Władze Duchowne. Innych XX. białorusinów, pragnących wprowadzić szowinizm i politykę do kościołów w Archidiecezji Wileńskiej, nie ma. Kilku XX. zostało przyjętych z obcych diecezji drogą przewidzianą w Prawie Kanonicznym i bynajmniej nie obsadzono nimi omawianych wyżej placówek. A więc i tutaj jest kłamstwo.

5) XX. Polacy nie terroryzowali ani terroryzują wiernych białorusinów; jedynie tylko w sprawie „Białoruskiej Krynicy” spełnili rozkaz Ordynariusza, ostrzegając wiernych przed zgubną i przewrotną robotą „Białoruskiej Krynicy” w rzeczach prawomyślności katolickiej. Tylko w Żodziszkach z racji ogłoszenia dekretu, dotyczącego wspomnianej gazety kilku parafjan jak Hryb i inni chciało wywołać awanturę, lecz przeszkodziła temu policja, aresztując awanturników i oddając w ręce Sądu świeckiego. Nigdzie więcej zamieszek nie było. Zakaz czytania „Białoruskiej Krynicy” dla katolików jest legalny, oparty na Prawie Kanonicznym, Konstytucji Rzeczypospolitej i dotychczas obowiązuje.

[k. 42v.] Powyższe wyjaśnienie chyba dostatecznie stwierdza bezpodstawność, przewrotność stawianych zarzutów.

Kanclerz Kurji
ks. A. Sawicki